GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 25. Chicago, Illinois, Czwartek, 24-go Czerwca, 1897 roku. Rok 25.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Dyamentowy Jubileusz Wiktoryi.

WTOREK, DNIA 22go CZERWCA, BYŁ DNIEM 60-LETNIEJ ROCZNICY PANOWANIA KRÓLOWEJ ANGIELSKIEJ.

W Londynie znajdowało się przeszło 9 milionów ludzi, tak mieszkańców stolicy, jak i z kraju i z zagranicy.

Było to największe zebranie się na jedno miejsce ludzi, jakiego na świecie jeszcze nie było.

Drożyzna była tak niesłychaną, że tylko bogacze mogli sobie pozwolić na kupienienie jaj i drobiu.

Uroczystości "dyamentowego jubileuszu" królowej Wiktoryi rozpoczęły się w sobotę nabożeństwem dziękczynnem w kaplicy św. Jerzego w zamku Windsor w Londynie. W całej Anglii jednocześnie po wszystkich kościołach anglikańskich odbyły się nabożeństwa, począwszy od wspaniałej katedry św. Pawła aż do najuboższego kościółka na wsi.

Na jubileusz zjechali się posłowie z całego świata.

Jedynie Irlandczycy nie wezmą udziału w uroczystościach, usprawiedliwiając swoją nieobytność nędznym stanem Irlandyi, w który kraj ten popadł pod panowaniem angielskiem.

LONDYN, 21 czerwca. — W dniu jutrzejszym — wtorek 22 bm. — na uroczystości jubileuszu królowej Wiktoryi spodziewanych jest przeszło 8 milionów ludzi. Na wszystkich dworcach przybywają co chwila pociągi z tysiącami widzów i gości. Dla wiele tysięcy nie będzie innego schronienia jak ulice miasta.

Królowa jest już w Londynie. Od samego rychłego rana tysiące ciekawych obległo dworzec Paddington, cierpliwie czekając na przyjazd sędziwej monarchini.

Zaprzeczają urzędowo wieściom, że królowa zaniewidziała. Pomimo tego zaprzeczenia uporczywie jednak obiegają pogłoski, że nieszczęście to naprawdę dotknęło królową Wiktoryą.

Od rychła rana ozwały się dzwony po wszystkich kościołach. Wszędzie z domów prywatnych, biznesowych i rządowych znajdują się wywieszone chorągwie i sztandary królewskie, jak i kwiaty i inne najrozmaitsze dekoracye.

Królowa opuściła zamek Windsor w południe wyjściem monarszem, frontującem do wielkiego szpaleru i powozem przebyła całą drogę aż do stacyi kolei żelaznej. Powóz jej królewskiej mości ciągnęła para wspaniałych siwków, z pocztylionami i przybocznikami. Królowej towarzyszyly: naj starsza córka, była-cesarzowa niemiecka Fryderykowa, a w drugim powozie księżniczka Krystyanowa z Szlezwig-Holsteinu i księżniczka Henrykowa Battenbergowa. Królowa za przyjechaniem do stacyi kolejowej, przyjęła ramię Indyjskiego przybocznika i po spuszczającym się pomoście weszła do swego salonowego wagonu.

Pociąg wyruszył do Londynu o 12:10 po poł. i przez całą drogę jechał pomiędzy grupami i gromadkami wiernych poddanych. Pociąg przyjechał do Paddington stacyi o 12:30 gdzie go oczekiwały karety z Buckingham pałacu na przewiezienie królowej i jej otoczenia. Skoro królowa została usadowiona w powozie, straż wojskowa w nowych pięknych mundurach otoczyła powóz, podczas gdy z wielotysiącznego tłumu odezwał się okrzyk na cześć monarchini. Przed puszczeniem się w dalszą drogę, ks. Walter Abbott, wikary Paddington'u, wraz z dwoma członkami parlamentu, wręczyli królowej wiernopoddańczy adres, który królowa przyjęła łaskawie wyrażając swoją radość stosownemi słowami. Potem wszystkie karety potoczyły się do pałacu Buckingham.

Po południu o g. 4ej w sali tronowej w pałacu Buckingham królowa przyjęła cesarskich i królewskich posłów. Sala jest 64 stóp długa, bogato udekorowana.

Przez całą drogę z stacyi kolejowej do pałacu Buckingham ludność prawie nieustannie wydawawała radośne okrzyki na cześć królowej.

LONDYN, 22 czerwca. — Nastał poranek jubileuszowego dnia i zwiastuje piękny pogodny dzień i miłe słoneczne powietrze. Już o godzinie 4:30 rano ulice są przepełnione ludźmi. Można mówić że tłumy zapełniały wszystkie ulice przez całą noc, i że tysiące i tysiące tej nocy ani oka nie zmróżyło.

Ludności i przybyszów obcych jest tyle, że jak Londyn długo egzystuje jeszcze nie było takiej ciżby ani takiego widowiska.

Drożyzna jest niesłychaną. Owocu nie podobno kupić nigdzie na odległość 30 mil, mięsa jest wielki brak a mleko, jaja i drób mogą tylko bogacze kupować. Londyńczycy i ich goście żyją wyłącznie na chlebie i słoninie. Lecz to nie dziwy, gdy się pomyśli ile to zjeść może 9 milionów ludzi —a wiadomo, że w takich razach żołądek ludzki pochłania więcej jak zwyczajnie.

Wojna Grecko-Turecka na ukończeniu.

KONSTANTYNOPOL, 19 czerwca. — Edhem basza telegrafuje, że 10,000 Albańczyków—regularnych i nieregularnych żołnierzy—nie chce złożyć broni i oświadczają, że prędzej nie opuszczą Tessalii, aż ziemia ta nie będzie turecką własnością. W przeciwnym razie bój rozpocznie się na nowo.

Okazuje to, z "jakiej strony wiatr dmie."

KONSTANTYNOPOL, 19 czerwca.—W przyszłym tygodniu przedłożonym zostanie mocarstwom zarys traktaku pokoju pomiędzy Grecyą a Turcyą. Suma poszkodowania wojennego, którą Grecya ma zapłacić Turcyi, jest 5 milionów tureckich funtów (około 23 milliony dolarów). Więcej Grecya nie jest w stanie zapłacić. Podobno rząd turecki przyszedł do przekonania, że nie może zatrzymać Tessalii, więc ją opuści i zajmie tylko strategiczne punkta prowadzące do Tessalii.

KONSTANTYNOPOL, 21 czerwca.—Konferencya pokojowa miała znów dzisiaj sesyą, i Tewfik basza, w imieniu sułtana, przedłożył projekt ustanowienia granicy. Konferencya omawiała także kwestyą poszkodowania wojennego pieniężnego oraz proponowane obalenie "kapitulacyj". Jednakowoż nie zadecydowano nic stanowczego w żadnym z tych punktów.

Katastrofa w Teheranie.

Pisma perskie donoszą o strasznym wypadku w Teheranie. Runął tam nagle budynek łaźni kobiecej i pod gruzami zginęło kilkaset kobiet. Dokładnej liczby ofiar oznaczyć niepodobna, gdyż podług ustaw proroka, zakazujących obcym mężczyznom patrzeć na obnażone ciało kobiet, dopiero po upływie lat 30, gdy ciało ulegnie rozkładowi i pozostaną tylko kości, wolno będzie odkopać zwaliska.

Osobliwy amator.

Pewień jegomość z Aranjuezu (Hiszpania), mając się żenić i uważając, że smutno jest stawać do ołtarza w jedną parę, zebrał w gronie swoich znajomych 13 par narzeczonych — i jednocześnie z niemi brał ślub. Sam opłacił wszelkie koszta ceremonii religijnej, które obchodzono w jego domu. Tłumy gapiów przyglądały się przejazdowi tak licznego grona oblubieńców.

Testament komisarza policyi.

W Pradze zmarł pens. komisarz policyi Fryderyk Schnell, który cały swój majątek wynoszący ćwierć miliona reńskich przeznaczył na czeską Maticę szkolską. Jest to świeży dowód wielkiego patryotyzmu Czechów.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Z Paryża donoszą dnia 16 bm., że tego dnia o 6 godzinie wieczorem eksplodowała bomba dynamitowa u stopni statuy strasburgskiej na Placu Konkordyi. Wybuch spowodował niemałego poruszenia, lecz szkody wyrządzonej zostało mało. Huk jednak był wielkim, co wskazuje że bomba musiała być bardzo wielką. Niewiadomo kto podłożył bombę. W pobliżu statuy znaleziono ślady krwi. Policya dotąd nikogo nie aresztowała. W czasie eksplozyi padał ulewny deszcz, co zapobiegło wielkiemu zbiegowisku.

* * *

Z Monachium, w Niemczech, donoszą dnia 17 bm., że w Woerishoffen umarł ks. Sebastian Kneipp, słynny na cały świat ze swej "metody leczenia wodą".



Ks. Sebastian Kneipp.

* * *

W Londynie obiegają pogłoski, że królowa Wiktorya, wkrótce po uroczystościach jubileuszowych, z powodu zaniewidzenia i ogólnego osłabienia, zamierza abdykować z tronn na rzecz jej syna księcia Walii.

* * *

W Paryżu w ubiegly czwartek srożył się cyklon. Na przedmieściach 12 ludzi postradało życie a kilkadziesiąt zostało poranionych zawalającemi się w gruzy domami.

W dniu 18 bm. ponownie znaleziono w Paryżu bombę dynamitową na rogu bulewaru St. Denis i ulicy St. Denis.

* * *

Rada Związkowa republiki Szwajcaryi w dniu 18 bm., 26 głosami przeciw 17 uchwaliła wykupienie na własność rządową wszystkich kolei żelaznych w Szwajcaryi.

* * *

Z Shangai, Chin, donoszą dnia 19 bm., że w prowincyi Kiang-si wydarzyły się awantury i że przyszło do rzezi chrześcian. Angielska misya w Wu-chang została zburzoną przez motloch chiński, któremu przewodził jeden uczony. Chińczycy zamordowali 5 niewiast angielskich, które schroniły się do stajni po ucieczce z domu p. Blandford'a, misyonarza, a którego rozydencyą po rzezi tłum także zburzył. Inni uciekinierzy-chrześcianie dostali się Kiu-Kiang całkiem nagimi; stracili wszystko cokolwiek posiadali. Burzyciele zaatakowali także katolicką francuzką misyą w Wu-chang. Obecnie cztery kanonierki europejskie stoją na straży europejskiej osady.

* * *

Berliński dziennik "Lokal Anzeiger" ogłasza depeszę z Petersburga, opiewającą, że aresztowano tam wiele osób oskarzonych o sprzedawanie Austryi planów mobilizacyi armii i innych rządowych i wojskowych sekretów. Pomiędzy więzniami znajduje się wiele osób znakomitych — pomiędzy temi kilka dam. Podobno najwięcej winną ma być córka pewnego generała w armii rosyjskiej. Więźniowie zostali ulokowani w fortecy petro-pawłowskiej.

* * *

W prowincyi Assam, w Indyach Wschodnich, trzęsienia ziemi spowodowały uśmiercenie 6,000 osób. Królowa angielska Wiktorya posłała orędzie kondolencyjne.

* * *

Cały Londyn znajduje się w stroju galowym, z powodu jubileuszu 60-letniego królowej Wiktoryi. Obliczono, że w Londynie w dzień uroczystości znajdować się będzie najmniej 10 milionów gości.

* * *

Na prośbę cesarza niemieckiego książę Hohenlohe pozostanie nadal ministrem spraw zagranicznych Rzeszy Niemieckiej.

* * *

LONDYN, 21 czerwca. — W izbie niższej (House of Commons) przewódzcy irlandscy połączyli się i zgodnie zaprotestowali przeciw posłaniu i wręczeniu królowej Wiktoryi kongratulującego adresu od Izby niższej. Adresem tym protestują w imieniu uciśnionej Irlandyi, usprawiedliwiając swoje postępowanie tem, że podczas panowania 60-letniego królowej Wiktoryi, Irlandya pod rządem angielskim ogromnie ucierpiała, ludność została doprowadzona do nędzy i w części zmuszoną do rozproszenia się na wszystkie części świata. Za to więc Irlandczycy nie mogą cieszyć się porówno z innymi poddanymi królowej Wiktoryi i protestem swoim w Izbie czynią dokumentami świadectwo w zapiskach Izby, iż Irlandczycy nie przyłączyli się do ogólnego wiernopoddańczego hołdu.

Prasa angielska powiadomiona o kroku Irlandczyków w parlamencie — czem rozbili jednomyślność i zgodność ciała prawodawczego w przesłaniu wiernopoddańczego i winszującego adresu — w gorzkich artykułach piorunuje na Irlandczyków, wyrzucając im partyjność i nieprzejednaną nienawiść. Nawet dzienniki tonu umiarkowanego i liberalne, są pełne artykułów antiirlandskich na ten postępek posłów Irlandczyków.

Rezultat będzie ten, że znów na długi czas rozdział pomiędzy Anglikami a Irlandczykami będzie większym aniżeli był dotychczas.

Dublin, (stolica Irlandyi) 21 czerwca. Na mityngu odbytym blizko College Green dzisiaj, z powodu jubileuszu królowej, wywyższono sztandar czarny z następującym napisem:

"Podczas panowania Wiktoryi 1,500,000 zagłodzonych zostało na śmierć na tej wyspie, 3,000,000 zostało wygnanych a 4,000,000 zmuszonych było do wyemigrowania."

Gromada studentów, która pomaszerowała ze sztandarem angielskim z kollegium Trójcy, zetknęła się z gromadą ludności i przyszło pomiędzy obydwoma stronami do wielkiej awantury. Jeden człowiek został fatalnie poraniony po głowie a kilkunastu innych odniosło rany mniej lub więcej niebezpieczne. Jedynie z największą trudnością udało się policyi zaprowadzić porządek. Studenci śpiewali hymn na cześć królowej a ludność na cześć Irlandyi.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, via Key West, Florida, 16 czerwca.—Wielki oddział Kubańczyków pod dowództwem gen. Quintin'a Bandera pobił na głowę oddział wojska hiszpańskiego blizko Sabana. Gen. Bandera urządził zasadzkę, która zupełnie dobrze mu się powiodła. Wszyscy ludzie Bandery są negrami, uzbrojonymi jedynie w "machety."

Z Kubańczyków poległo dziesięciu, za to Hiszpanie zostali wycięci do jednego.

W Alguiza, miasteczku liczącem 3000 dusz, w przeszłym miesiącu 178 umarło z głodu i nędzy.

Z Jaruco donoszą, że znów udało się wylądować szczęśliwie nowej wyprawie z różnymi zapasami dla rewolucyonistów.

— Z Madrytu donoszą, że podobno rząd hiszpański ofiarował wdowie dr. Ruiz'a $40,000, jeśli porzuci wszelkich kroków dochodzenia urzędownie poszkodowania za pomocą Stanów Zjednoczonych, za śmierć swego męża.

Wiadomość o tej ofercie, wywołała ogromne wrażenie u całej ludności Hiszpanii, albowiem dopiero teraz masy narodu zaczynają się dowiadywać o istotnym stanie rzeczy na Kubie.

HAVANA, 16 czerwca. — Wczoraj w mieście Matanzas miały miejsce zaburzenia "chlebowe." Dwa tysiące "reconcentrados"—mężczyźni, kobiety i dzieci, ludzie tak zwani "spokojni wieśniacy," doprowadzeni głodem i nędzą do ostateczności, wyprawili straszną awanturę. Najprzód odbyli po mieście pochód a potem poczęli rozbijać i rabować składy z chlebem i wiktuałami. Zanim policya i wojsko hiszpańskie uspokoiły awanturników, niemal wszystkie składy były już zrabowane.

Taki sam stan rzeczy może wkrótce nastanie i po innych miejscach gdzie "spokojni" mieszkańcy wsi i osad, przeciw swej woli znajdują się spędzeni, bez zupełnie żadnych zasobów do zaspokojenia głodu.

— Z jednego wagonu pociągu, który Kubańczycy pomiędzy Minas i Campo Florido wysadzili w powietrze dynamitem — rewolucyoniści dostali $200,000 w złocie w 5-dolarówkach, prócz wszystkich zapasów innych, broni i amunicyi. Zdobycz więc była bardzo wielką. Te $200,000 Kubańczycy wyślą do swojej "junty" w New York City na zakupienie broni i amunicyi.

KEY WEST, Florida, 20 czerwca.—Chucho Monteagdo, sławny dowódca kubański, pobił batalion wojska hiszpańskiego, pomiędzy Santa Clara a Lomas del Vrento, w prowincyi Santa Clara. Bitwa trwała 5 godzin. Hiszpanie zmuszeni zostali do ucieczki w wielkim nieporządku, pozostawiając na polu 49 poległych i 89 rannych, którymi zaopiekowali się rewolucyoniści.

Kubańczycy również zaatakowali Baleares batalion w Cacarajicara, w prowincyi Pinar del Rio, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki z wielką stratą.

Na plantacyi Rodriguez'a, blizko Cruces, w prowincyi Santa Clara, rewolucyoniści zaatakowali oddział hiszpańskich gierylasów, który niemal do jednego w pień wycięli.

Sensacyjna sprawa

rozstrzygniętą została w Chersonie w Rosyi. Stawał przed sądem szlachcic Wadim Butmi-de Kacman, oskarżony o zamordowanie lichwiarza Ajzera Diamanta, który oszukał go i dusił w straszny sposób. Proces został skończony uznaniem, że Butmi-de-Kacman spełnił czyn w stanie nieodpowiedzialnym. Wskutek tego uwolniono go od wszelkiej odpowiedzialności i oddano w opiekę rodzinie.

Wytłómaczył się.

— Oj Mośku, Mośku ale też to z was cygan, sprzedaliście mi w piątek bułanka tak drogo, a on dziś zdechł.

— Nie może bicz mój Walenty— on bił u mnie przez pięcz rokuf a ani roz mi tego nie zrobiał.

Ciekawa.

Córka (czytając matce gazetę). Pan X. połączył się wczoraj węzłem małżeńskim z panną Y. (pyta) mamusiu a jak wygląda węzeł małżeński....?

Matka — E! nie nudź czytaj dalej.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier)	41¾	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	20	15
Gulden do Holandyi	40½	25
Kroner do Danii, Szwecvi i Norwegii	28	25
Lira do Włoch	19	25

W. DYNIEWICZ

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

24 Czwartek, Jana Chrzciciela.
25 Piątek, Febroni p. i m.
26 Sobota, Jana i Pawła m.
27 Niedziela, Władysława króla.
28 Poniedziałek, Leona II, Ireneusza.
29 Wtorek, **Piotra i Pawła Ap.**
30 Środa, Wspomnienie św. Pawła.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Z Warszawy donoszą, że wskutek rozkazów nadesłanych z Petersburga, generał Iwanow kieruje pracami nad odnowieniem pałacu w Łazienkach, w którym zamieszkać ma car Mikołaj. Dla upamiętnienia tego faktu, zaczęto w pewnych sferach polskich w Warszawie zbierać fundusz, przeznaczony na jakąś instytucyą imienia cara Mikołaja II. Otóż instytucyą tą założyć się mającą w Warszawie ma być jak nam donoszą, politechnika. Podobno zebrano już na ten cel przeszło 300,000 rubli.

— Zbrodnia. Okropną zbrodnię popełniono w Dąbrowie Górniczej w Królestwie Polskiem. Idącą na służbę do Dąbrowy dziewczynę, napadło w lasku trzech młodych ludzi, zabrali jej zawiniątko, które zawierało całe jej mienie, i jeszcze się nad nią znęcali. Ale na tem nie koniec. Płaczącą dziewczynę napotkał nieco później mężczyzna, który, litując się pozornie nad nią, radził jej aby się z nim udała bliższą drogą przez las do Dąbrowy, gdzie z pewnością 3 napastników zastanie. Dziewczyna uwierzyła jego słowom, ale skoro zaszli głębiej w las, nieznajomy dobył noża i wykłuł jej oczy. Nieszczęśliwą dziewczynę zastał przejeżdżający przypadkowo tamtędy woźnica i zabrał ze sobą do Olkusza, gdzie wkrótce potem umarła. Zdaje się nie ulegać wątpliwości. że trzej rabusie i morderca działali wspólnie, i że dziewczynie wykłuto oczy tylko w tym celu, aby ich nie wydała.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Trzemeszno. Dziedzic Giese z Obory pod Gnieznem sprzedał tutejszy hotel pod Czarnym orłem mistrzowi szewskiemu p. Jackowskiemu za 36,000 marek. — Kupiec Lange kupił kamienicę, należącą dotąd do ślusarza Bussego za 20,000 marek.

— W Gnieźnie podczas jubileuszu św. Wojciecha znaleźli się nie tylko złodzieje, ale i złodziejki. Jednę kobietę, która chodziła od konfesyonału do konfesyonału i okradała spowiadające się kobiety, spostrzegł pewien ksiądz i schwycił ją na złodziejstwie. Z łzami w oczach prosiła go, ażeby tylko nie dał znać policyi.

— Protestantyzm w prowincyi poznańskiej w ostatnich 80, a mianowicie w ostatnich 15 latach zrobił, jak stwierdza katolicka "Schl. Volks Ztg", ogromne postępy. Podczas gdy w r. 1819 było tylko 120 ewangielicznych kościołów w całej prowincyi, jest ich teraz przeszło 300. Prowincya liczy dziś 580 ewangielickich parafii z 242 pastorami i 30 pomocniczymi pastorami. W ostatnich 10 latach urządzono przy pomocy państwa i Towarzystwa Gustawa Adolfa 40 nowych parafii i pobudowano 49 nowych kościołów ewangielickich.

Podobne postępy robi prawdopodobnie protestantyzm i w innych wschodnich prowincyach z mieszaną ludnością. A że w okolicach z czysto niemiecką ludnością postępuje naprzód, dowodzi obecnie protestancka jeneralna wizytacya kościołów w dyecezyi torgowskiej. Wizytacya taka odbyla się pewengo wtorku w gminie Trosinie. Podług "Magdeb. Ztg" widziano w kościele luterskim w Trosinie także robotników Polaków katolików. Dziedzice i pracodawcy wszędzie dali swym ludziom wolny czas, ażeby "mogli być na pięknych nabożeństwach". — I w obec tego protestantyzm ośmiela się Kościołowi katolickiemu zarzucać — propagandę!

— Środa. Dzierżawca Walleman z Ulejna zadzierżawił wieś Zerniki pod Wrześnią, obejmującą około 1000 mórg obszaru, a należącą do pana Chełmickiego.

— Trzemeszno. Na sądowym terminie subhastacyjnym przed sądem okręgowym w Mogilnie kupił Palędzie dolne, należące do dziedzica p. Dziembowskiego, a obejmujące 1100 mórg obszaru, kapitalista p. Chrzanowski z Kłecka za 165,000 marek. Oprócz p. Chrzanowskiego stanął jeszcze do licytacyi posiedziciel ziemski Venzmer z Trzemeszna, który poszedł do 150,000 m.

— Wschowa. Używanie nafty do podpalania ognia już niejedno nieszczęście spowodowało. Z tego samego powodu wydarzyło się w Bukówcu przed kilku dniami wielkie nieszczęście. Trzynastoletnia córka chałupnika Małolepszego oblała drzewo naftą, ażeby się prędzej w kominie zapaliło. W tej chwili wybuchł ogromny płomień i dziewczynie zajęły się suknie. Biedne dziewczę, całe w płomieniach, wybiegło z domu na podwórze. Ludzie przybiegli natychmiast i zdarli suknie z dziewczyny. Nieszczęśliwa odniosła jednak tak ciężkie rany, że pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej umarła skutkiem tego. Rodzice w czasie tym byli w kościele i pozostawili samą dziewczynę w domu.

— Poznań. Kamienicę przy ul. Wiedeńskiej nr. 8, należącą dotąd do p. Jareckiego, kupił za 152,000 m. kupiec Henryk Lewek z Nowej ulicy.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Chełmno. "Gesselliger" opowiada znowu awanturnicze jakieś zajście w Jeleńczy. Inspektora gospodarskiego tegoż dominium napadli robotnicy polscy, z którymi darł od dawna koty. Choć jednego z napastników postrzelił z rewolweru w kolano, jednakowoż drudzy zdołali dobiedz go i łopatami i kijami strasznie go poranili. Byliby go zabili, pisze "Gesselliger", gdyby mu na pomoc nie przybył drugi urzędnik gospodarczy. Inspektorowi zrobiono kilka dziur w głowie. Przywołany żandarm aresztował na miejscu trzech napastników.

— Ełk, 4 czerwca. Majątek Kobyliny w naszym powiecie nabył za 174,000 m. p. H. Kulesza z Margrabowy.

— Starogard. Właściciel młyna tutejszego p. Wiechert sprzedał swą położoną w powiecie ostrudzkim posiadłość (1600 mórg) p. Pawłowi Steffanowi za 138,000 marek.

— Radzyn. Obywatel Pan Rozwadowski sprzedał swój majątek wynoszący 307 mórg obszaru za 86,000 m. Przed 8 laty nabył p. Rozwadowski takowy za 69,000 m., zatem pomnożył majątek swój o 27,000 m.

SZLĄZK.

Racibórz. Kopalnią "Anna" przy Czernicy sprzedał właściciel Doms z Raciborza towarzystwu akcyjnemu, do którego należy także kopalnia "Charlotte."

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Podejrzany wypadek. Nagłą śmiercią zmarła we Lwowie Marya Kwiatkowska, żona snycerza, pochodząca z Warszawy. Zwłoki zmarłej odstawiono do kostnicy szpitala, celem przeprowadzenia obdukcyi, zachodzi bowiem podejrzenie, że zmarła została otrutą a trucicielem był jej własny mąż. Podejrzanego o zbrodnię otrucia Kwiatkowskiego — aresztowano.

— Ministerstwo wyznań i oświaty zgodziło się na powierzenie Cypryanowi Godebskiemu, wykonania pomnika dla Kopernika. Pomnik ten ma stanąć w zabudowaniach uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

— Żywcem spaleni. Z Kompna donoszą, że podczas pożaru, który wybuchł w drewnianym domku we wsi Górze zginęła kobieta wraz z dzieckiem.

— Pies przemytnikiem. Czytamy w Gazecie Kolomyjskiej: Na rozmaite, najdziwaczniejsze pomysły, odznaczające się często wielkim sprytem i oryginalnością, wpadali zawodowi przemytnicy, którzy na wielu liniach celnych tworzą dobrze zorganizowane bandy. Na nowy, nieznany dotąd sposób, wyprowadzenia w pole czujnych strażników celnych, wpadli uasi miejscowi przemytnicy wódki. Linię celną od strony Wierbiąża tworzy u nas Prut, przez który przedostać się można do miasta po jedynym mozcie, strzeżonym dniem i nocą przez cerbera w osobie urzędnika propinacyjnego. Prócz tego nad brzegiem rzeki, którą można przepłynąć łódką. Przechadza się zwykle warta. Mimo tych środków ostrożności, zdołali sprytni kontrabadziści oszukiwać przez rok cały prawie o wszystkiem zawsze wiedzącą i tak w mieście naszem potężną klikę propinacyjną. Pomysł ich, godny patentu, polegał na tem że wyuczyli legawego psa przepłynąć na komendę rzekę w obu kierunkach. Wspólnicy ustawieni na zamiejskim brzegu, obładowywali psa w pęchęrze, napełnione wódką, które uczony legawiec przenosił przez wodę i w domu swego pana składał. W ubiegły czwartek, przechadzający się nad brzegiem strażnik, zobaczył nagle, ku swemu wielkiemu przerażeniu wydobywającego się z wody przemytnika i przyłapał go na gorącym uczynku. Panowie z propinacyi, dowiedziawszy się o niebywałem dotąd wypadku wywiedzenia ich w pole, stawili zbrodniarza przed sąd, na którym skazano biednego psa na karę śmierci. Ten ostry wyrok został jednak dzięki interwencyi magistratu zamieniony na dożywotnie więzienie... na łańcuchu.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Orders (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, - Chicago, Ill.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo Naukowy,"** zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nie znają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posełą się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres

Dla Bibliotek Polskich W AMERYCE.

Pomimo że Rocznika III Tygodnika Powieściowo-Naukowego mamy na składzie tylko w małej ilości i pojedyńczo sprzedaje się Rocznik trzeci za $25.85 dla Bibliotek Polskich w Ameryce sprzedawać będziemy cały komplet Tygodników, to jest: wszystkie ukończone (dziesięć) Tygodniki I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X w mocnej oprawie z złoconemi wyciskami i XI rocznik skoro zostanie ukończony i tak samo oprawny zostanie dosłany, za **30 dolarów.**

W. DYNIEWICZ. x

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERAJĄCA:

Przepisy gruntowne i jasne, własnem doświadczeniem sprawdzone, sporządzania smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i innych desserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów.

Z PRZYDANIEM NA POCZĄTKU KSIĄŻKI:

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU,

— PRZEZ —

W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

2. Głowa dzika.

Wymocz głowę dzika przez kilka godzin, zalać wrzątkiem, oczyścić wyjąć ozor, zawiązać w serwetę i gotować w wodzie z octem, solą, korzeniami, cebulą i kilku ząbkami czosnku. Skoro się ugotuje, dawać na ciepło chrzanu, lub z jakim jagodowym sosem. Na święcone głowa dzika daje się na zimno; ugotowaną wskazanym tu sposobem trzeba studzić, ubrać majonezą, zieloną pietruszką, cytryną, lub farbowanem sadlem, a będzie smaczna i ozdobna.

3. Sztuka-mięsa z sarny lub łosia.

Zagotować pół garnca octu różnemi korzeniami, ostudzić i zamarynować w tem na kilka godzin wybitą i naszpikowaną słoniną, sarnią lub łosią pieczeń. Wydobytą z octu wycisnąć i opiec na rożnie do połowy. Zdjąwszy włożyć do rądla wyłożonego słoniną, dodać parę cebul, cytrynę pokrajaną w talerzyki, trochę goździków, pietruszki, marchwi, kawałeczek buljonu, szklankę czerwonego wina, kwaterkę octu, trochę wody, i tuszyć aż się wysadzi. Wydać zalawszy przecedzonym sosem, do którego można dodać trochę truflii lub soi.

Dla odmiany, można tę sztukę mięsa dawać z czerwoną kapustą, sporządzoną następnym sposobem: Rozpuścić łyżkę masła, włożyć uszatkowaną nożem, osoloną i wyciśniętą kastę, parę kawałeczków cukru, kilka goździków, rozpuszczonego suchego buljonu, nakryć i tuszyć mieszając, aby nie przypadła do rądla; skoro zmięknie wlać szklankk wina, jak się wysadzi obłożyć sztukę-mięsa.

4. Zając na pieczyste z rożna.

Oczyścić, wymoczyć ze krwi, wymyć i wyżyłować z plew zająca, naszpikować, posolić i piec na rożniu polewając masłem. Na wydaniu osypać sucharkiem i zalać masłem.

5. Zając pieczony ze śmietaną.

Naszpikować oczyszczonego i wyżyłowanego zająca, posolić, położyć na brytfannę i piec obłożywszy kilku kawałkami masła; skoro się do połowy upiecze, polewać śmietaną kwaśną i z nią dopiec, pokroić i zalać sosem. Można obłożyć cytryną pokrajaną w talerzyki na dopieczeniu przed zalaniem sosem.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

O PRZYRZĄDZENIU WSZELKIEGO PTASTWA DOMOWEGO I DZIKIEGO, TAK DO GOTOWANIA, JAKO I PIECZENIA.

O biciu onegoż i dalszych potrzebnych przygotowaniach.

Wszelkie ptastwo domowe, powinno być rznięte przed kilku dniami, a przynajmniej na noc przed użyciem; jeżeli stare, dobrze jest zakopać na dni parę do ziemi, aby skruszało;

Kurom przerzyna się gardło aż do kręgów szyi; *gęs* zaś i *kaczki* rzną się głęboko na karku tuż przy głowie, gdzie po oskubaniu, można miękkie namacać miejsce.

Kury przeznaczone do gotowania, kładną się zaraz po zarznięciu do zimnej wody na godzinę, wyjmują się potem, otrząsają trzymając za nogi, kładną do wrzącej wody, której zaraz się wyjmują dla próby, czy pióra dają się snadnie wyrywać; jeżeli nie, kładną się znowu na kilka chwil do wrzątku dopóki pióra z łatwością odchodzić nie będą. *Kurczęta* zaś nie parzą się mocno, ale zanurzają się w wodzie niezbyt gorącej. *Gołębie* można podobnież parzyć.

Ptastwo przeznaczone na pieczyste skubie się zaraz po zarznięciu, gdy jeszcze jest ciepłe, bez pomocy wody, dając pilną uwagę, aby skóry nie pozadzierać.

Po osmaleniu (przy czem wystrzegać się trzeba, aby skóra od zbytecznego płomienia nie poczerniała), kładzie się ptastwo na papier lub słomę, wyciera skórką od słoniny, a potem ocierają się drobne piórka i inne nieczystości czystą chustą.

Gęsi i *kaczki* myją się po osmaleniu wrzącą wodą i otrębami, a z nóg odziera się twarda skóra.

Patroszenie kur czyni się następującym sposobem: naprzód wyjmują się oczy, spodnia część dzioba zupełnie się odrzyna, a górna oczyszcza porządnie. Potem kładzie się kurę na grzbiet; z prawej strony tuż przy piersi, przerzyna się trochę gardło w poprzek, wyjmuje się gardziel i wolę ostróżnie, aby skóry nie rozedrzeć. Jeżeli ma się piec, odrzynają się nogi w stawach: jeżeli zaś ma się gotować, przecinają się ścięgna ze stawami kolankowemi, obcinają się pazury i zatykają się nogi. Potem odcina się wierzch tylnego otworu, a ztamtąd rozrzyna się brzuch trochę wzdłuż, wyjmują się wnętrzności, oddziela się z największą ostróżnością żółć od wątroby, aby się nie przedarła, wyrzyna się z pępka twardość, a sam pępek rozcina się w poprzek i wewnętrzna zdejmuje się błona.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dzieła wazniejsze,

które się ani w większej ilości ani też księgarniom taniej nie sprzedaje:

ANGLO POLISH-LEXICON by J. J. Baranowski. (A Grammar for English speaking people to learn Polish with pronunciation of Polish words in the English language). — Słownik Polsko-Angielski opracowany przez J. J. Baranowskiego. — Dzieło to jest dla chcących uczyć się po polsku. — W mocnej oprawie pół skórkowej, z wyzł. tyt. i marmurowymi brzegami. - - Cena $3.75.

BIBLIA STARY TESTAMENT PODŁUG tłóm. księdza Jakóba Wujka, z dodatkiem komentarzy Menochiusza, z kilkuset rycinami. — NOWY (Pana Naszego Jezusa Chrystusa) TESTAMENT z łacińskiego na język polski przełożony przez księdza Jakóba Wujka ozdobione 200 rycinami i obrazem kolorowym. Obydwa: Stary i Nowy Testament czyli BIBLIA oprawne są w jedną księgę, w pięknej oprawie płóciennej, złotymi i czarnymi wyciskami, marmurowe brzegi. - - - - - Cena $12.00

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA:

Każdy tom osobno oprawny w piękne płótno, ze złoconymi tytulikami.

Pisma Henryka Sienkiewicza 5 tomów. Tom I: Szkice Węglem. — Janko Muzykant. — Stary sługa. — Hania. Tom II: Listy z podróży. Tom III: Listy z podróży po Ameryce (dokończenie.) — Listy z Rzymu, Wenecyi i Paryża. — Komedya z pomyłek. Tom IV: Przez stepy. — Orso. — Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela. — Czyja wina? — Za chlebem. Tom V: Latarnik. — Niewola Tatarska. — Jamioł. — Na jednę kartę. — Bartek Zwycięzca. - - - $6.25

Ogniem i Mieczem. Powieść z lat dawnych, 4 tomy $5.00

Potop, powieść historyczna, 6 tomów - - $7.50

Pan Wołodyjowski, powieść historyczna, 3 tomy $3.75

Ta trzecia — Sachem Sielanka — Wspomnienia z Maripozy, z puszczy Białowiezkiej, wycieczka do Aten $1.25

Wyrok Zeusa. — Z wrażeń włoskich. — Organista z Ponikły — U źródła. — Lux in tenebris lucet. — Bądź błogosławiona! — Pójdźmy za nim! — Listy o Zoli $1.75

Rodzina Połanieckich, powieść w 3 tomach - $5.00

Bez Dogmatu, powieść w trzech tomach - - $5.00

Listy z Afryki. W dwóch tomach; z licznemi ilustracyami w tekście - - - - - - $5.50

☞ Wszystkie pisma H. Sienkiewicza uczynią $41.00.

☞ Powyższe dzieła Sienkiewicza są kompletnemi do obecnych czasów.

Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego P. Jakóba Wuyka, T. J., z komentarzem Menochinsya, T. J., przełożonym na język polski. Wydanie X. S. Kozłowskiego, biskupa łucko-żytomierskiego. We czterech tomach in 8-vo maj. (fracta pagina). $18.00

Cantionale Ecclesiasticum Complectens ea, quae in ecclesiis per Poloniam ex praescripto synodorum provincialum decantori solent, cum nislinctione ad Cantum chorolem. Ad Normam Processionalis Cracoviensis, adornatum et editum. (Z nutami), w mocnej oprawie. $3.50

Cichy Janek i Głośny Franek. Powieść w dwóch tomach, przez Edwarda Lubowskiego. - - - $2.50.

Chrobry. Opowiadanie historyczne z XI wieku, przez autora "Bitwy pod Raszynem." Z 6 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - $2.25

Druty Telegraficzne. Napisał Wincenty Kosiakiewicz. $1.50

Dwie Siostry. — Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, napisała Marya Julia Zaleska. W ozdobnej płóciennej oprawie, ze złoconymi wyciskami i tytulikiem - - $3.00

Dolina bez wyjścia. Przygody podróżników w górach Himalaya, nap. Mayne Reid. Tłómaczyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, ze złotymi tytulikami. - - - - - - $2.25

Duch Puszczy. Opowiadanie z amerykańskich borów. Według dra Bird'a, odrobił Wł. L. Anczyc, z 8 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - - - $2.00

Domowy Lekarz Homeopata podług dzieł Drów Heringa, Testa i innych, przez J. Podwysockiego. - - - $2.50

Ewangelie na niedziele, wielki post i wszystkie święta podług mszału rzymskiego ułożone a z biblii ks. Jakóba Wuyka wiernie wyjęte z dodaniem modlitw kościelnych i ewangelii opuszczonych w innych wydaniach, oraz początkowych nauk rzymsko kat. kościoła. Oprawne w czerwone płótno ang., wyzłacane brzegi, na extra pięknym papierze. . $5.00

Ewangelie i Epistoły na niedziele, wielki post i wszystkie święta, itd. . . . . . . $1.25.

Giermek książęcy. Powieść historyczna z XIII wieku, dla młodzieży dorastającej, przez Zuzannę Morawską. (Z rysunkami Juliana Maszyńskiego.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Gwiazda Sudanu. Przygody podróżników w Afryce Środkowej, nap. M. Prèvost-Duclos. Z francuzkiego naśladowała M. J. Zaleska. Z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złoconymi tytulikami i tytulikiem $2.25

Homilie na niedziele i święta całego roku przez ks. Ant. Chmielowskiego, M. S. T. $3.00

Kazania X. Piotra Skargi o siedmiu Sakramentach kościoła ś. katolickiego; przy których kazania przygodne o rozmaitych nabożeństwach wedle czasu które się w msze księgi wespołek z innemi drobniejszemi pismy tegoż X. Piotra Skargi włożyły i oddzieliły. Cumgratia & Privilegio S. R. M. $2.75

Kazanie na Niedziele i Święta całego roku ks. Piotra Skargi, S. J., 3 tomy. . . . $8.00

Kazania wielkopostne ks. Andrzeja Załuskiego biskupa Płockiego. $2.00

Kochanek Małgosi (typy gatunkowe) napisał Edward Lubowski. - - - - - - - $2.00

Król Krak i królewna Wanda. Opowiadanie przedhistoryczne dla młodzieży, przez autora "Bitwy pod Raszynem". Z 8 obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnymi wyciskami i ze złoconym tytulikiem $2.25

"Lutnia." (Z nutami.) Pierwszy wybór kwartetów męzkich, polskich i obcych kompozytorów, zebrał Piotr Maszyński, dyrektor tow. śpiewackiego "Lutnia". 4 tomy - - $3.75

Mowy Parafialne, miane w Warszawie, w kościele św. Jędrzeja, przez ks. T. Grodzickiego proboszcza tegoż kościoła (Cztery tomy), oprawne w angielskie płótno, czerwone brzegi. $9.00

Misya Apostolska do pokuty i powstania z grzechów prowadząca, na trzy części podzielona przez ks. Karola Fabianiego, 3 tomy, każdy opr. w płótno ang. . $5.50

Miesiąc najsłodszego Serca Jezusowego, przez ks. Prokopa, kapucyna, opr. w ang. płótno, z czerwonymi brzegami, wyzł. tytuliki. . . . $2.25

Mowy Pogrzebowe przy zmarłych różnego wieku i stanu. Napisane oryginalnie przez ks. Antoniego Konrada Piramowicza, zgrom. ks. Reformatorów. $2.00

Młodzi Żeglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Północnej, napisał Mayne-Reid, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i złoconym tytul. $2.25

Mały lord. Powieść dla młodzieży, napisała Frances Hodgsor Burnett, przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska (z rycinami.) W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - - $2.25

Moi Znajomi. Martwa natura. Urbanowa. Morze. Ksawery. W starym młynie. Moja Cioteczka. W winiarskim forcie. Józik Skokacz. Maryśka. Lalki moich dzieci. Banasiowa. Anusia. Z cmentarzy. - - - - - $1.50

Mieszkaniec Puszczy. Powieść Cooper'a dla młodzieży opracowała M. J. Zaleska. Z 5ciu obrazkami. W ozdobnej oprawie płóciennej z czarnemi i złotemi wyciskami - $2.25

Odgłosy Gór i Dolin. Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała M. J. Zaleska, z 7 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - - - - $2.25

Opisy i przygody z podróży różnych częściach świata. Zebrał i ułożył Wł. Anczyc, z 6 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z wyciskami i złotym tytulikiem. - - - - - - - $2.25

Opowiadania. (Dr. Antoni J.) Dwa tomy. I zawiera: Senatorska Dola. — Chamska Dola. — Palestrant z XVIII wieku. — Pan Balcer z Godzimierza Wilga. — Na szpakowym szlaku. — Gospodarstwo skarbnika czerwonogrodzkiego w kamienieckiej warowni. — Emir Rzewuski. — Początek handlu polskiego na Czarnem Morzu i żegluga po Dniestrze. — Jeden ze szczepów zasłużonego roku. — II. Hrabia Redux. — Sprawa Tarnowska. — Nieszczęśliwy Władyka. — Z dziejów Polesia. — Alex Weryha Darowski. — Maurycy Gosławski. - - - - - - - $5.00

Ogród Warzywny jego urządzenie i pielęgnowanie roślin warzywnych. Na żądanie komitetu Towarzystwa gosp. roln. krakowskiego opisał Karol Langie, członek nadzw. Akademii Umiejętności w Krakowie i komitetu Tow. gosp. roln. krak. - - - - - - - - $1.00

365 Obiadów za pięć złotych przez Lucynę C. autorkę kursu gospodarstwa dla kobiet, jedynych praktycznych przepisów poradnika porządku itd. - - - - $3.00

Plato V. Reussnera. Najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się pisać, czytać i rozmawiać w trzech miesiącach, bez pomocy lub z pomocą nauczyciela, z kluczem na końcu. . . . $2,00

Postilla Catholica, w której się znajdują: kazania na święta Panny Maryi, Apostołów, męczenników i innych świętych, których święta kościół zwykł obchodzić: począwszy od adwentu aż do św. Jana Chrzciciela, przez D. Jakóba Wuyka, z Wągrówca Teologa S. J., cum gratia & Prinil; S. R. M. 2 bardzo grube tomy. $16.00

Przygody Myśliwskie młodych osadników w Afryce Południowej. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. Z 12 rycinami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem. - - - - - - - - $2.25

Puszcza wodna w lesie. Napisał Mayne-Reid. Przełożyła M. J. Zaleska, z 12 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. - $2.25

Połów potworów morskich, napisał Mayne-Reid Przełożyła z angielskiego M. J. Zaleska. (Z 8 rycinami.) W pięknej oprawie płóciennej, z złotymi i czarnemi wyciskami i złoconym tytulikiem - - - - - $2.25

Powieści z 1001 Nocy dla młodzieży, przekład polski podług A. L. Grimm'a. Z 6 rycinami kolorowanemi. W mocnej oprawie z litograficzną okładką. - - $2.00

Tajemnice Afryki, napisał Ludwik Jocolliott. Zawiera: Ostatni statek niewolniczy. — Bohater puszczy. — Stolica stepu. Przeł. z francuzkiego Karol Jurkiewicz. Ozdobione 32-ma ilustracyami. W pięknej oprawie płóciennej, z czarnemi i złotymi wyciskami i złoconym tytulikiem - $3.25

Woły robocze. Obrazki z życia poczciwców przez A. Wilczyńskiego (autora "Kłopotów Starego Komendanta".) - $1.25

W Połcieniu. Opowiadania i obrazki przez Willę Zyndram Kościałkowską. - - - - - - $2.00

Wilcze Gniazdo. Powieść z czasów krzyżackich dla dorastającej młodzieży przez Zuzannę Morawską, z 5 rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z wyciskami czarnymi i złotymi i ze złoconym tytulikiem - - - - $2.00

Wyprawa po skarby ukryte w pośród puszczy. Przygody podróżników w Australii. Wolny przekład z francuzkiego przez M. J. Zaleską. Z rycinami. W ozdobnej oprawie płóciennej, z czarnymi i złotymi wyciskami i tytulikiem. $2.25

Z różnych sfer. Nowele i obrazki Elizy Orzeszkowej. 2 tomy. — I. Stracony. — Dziwak. — Pani Linza. — Szara Dola. — II. — Julianka. — Czternasta część. — Silny Samson. — Milord. - - - - - $2.50

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich do użytku Kościelnego. Ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy. W mocnej oprawie. Cena - - $5.00

Śpiewnik Kościelny (Cantionale ecclesiasticum) obejmujący Pieśni, Hymny, Antyfony, Nieszpory itd. z melodyami oraz objaśnienia tyczące się świąt i obrzędów kościoła rzymsko-katolickiego, ułożony podług muzyki kościelnej, chóralnej i figuralnej Romualda Zientarskiego, w mocnej oprawie, cena - - $2.75

Szczeble do Nieba. T. Klonowskiego w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - - - $250.00

Cantionale Ecclesiasticum Grabskiego, w mocnej oprawie ze złoconemi brzegami i tytulikami, cena - $5.50

Plato V. Reussner'a najlepsza metoda języka niemieckiego do nauczenia się czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w trzech miesiącach bez pomocy, lub z pomocą nauczyciela. Kurs niższy i wyższy z kluczem na końcu. Cena - - - $2.00

M. Joel. Polnische Grammatik, z kluczem w osobnej książce. W mocnej oprawie. Cena - - - - $3.50

Nauka Poezyi zawierająca teoryą poezyi i jej rodzajów oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej do teoryi zastósowany przez H. Cegielskiego, w mocnej oprawie, cena $5.75

Słownik Polsko-Łaciński przez ks. Antoniego Bielikowicza w dwóch tomach, w mocnej oprawie, cena - $13.65

Nauka Położnictwa dla użytku położnych napisana przez dra Henryka Jordana, w mocnej oprawie, cena - $7.00

Nauka o chorobach kobiet (Gynaekologia) przez dra Mieczysława Gruella, w mocnej oprawie, cena - $9.00

Pisma Lekarskie dra T. Chałubińskiego, w mocnej oprawie, cena - - - - - $3.50

Praktyczny Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw oraz pieczenia ciast i przygotowywania zapasów śpiżarnianych, cena - - - $3.00

Filotea czyli droga do życia pobożnego napisana przez św. Franciszka Salezyusza biskupa i książęcia Genewskiego oraz założyciela zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny. Przetłómaczył podług najpoprawniejszego dawnego wydania ks. Aleksander J. w mocnej oprawie z złoconemi brzegami, cena - - $2.50

Droga do życia pobożnego, przez św. Franciszka Salezyusza, w mocnej oprawie, cena - - - $1.75

Godzina Straży czyli godzina nieustającego Różańca w rozmaitych okolicznościach życia, w mocnej oprawie, cena - 75c.

Pisma Adama Mickiewicza w mocnej oprawie, cena $12.00

Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830—1831 od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, z mapą teatru wojny i czterema kartami topograficznemi przez Ludwika Mierosławskiego, w ośmiu tomach, w mocnej oprawie, cena $45.00

Bitwy i Potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831, zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług Ludw. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, w mocnej oprawie, cena - - - - - - $5.00

Kazania Sejmowe Skargi, wykład publiczny M. Bobrzyńskiego miany w dniu 29 Marca, 1876 r. w Krakowie, cena - 35c.

Historya Unii Kościoła Ruskiego z Kościołem Rzymskim, napisał ks. Edward Likowski, cena - - - $3.50

Wykład Listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, Tytusa, Filomena i do żydów jako dalszy ciąg wykładu Pisma św. Nowego Zakonu przez ks. W. Serwatowskiego, w mocnej oprawie, cena $1.25

Wieczór św. Sylwestra czyli wypisy z mojego dziennika, napisał ks. Feliks Gondek, w mocnej oprawie, cena - $1.50

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 24-go Czerwca, 1897.

We wtorek, 22 bm., królowa angielska Wiktorya obchodziła, przy współudziale całego narodu, 60-letni, dyamentowy jubileusz panowania. Sędziwa monarchini liczy obecnie 80 lat, zatem doczekała się wieku jak rzadko się trafia głowom ukoronowanym. Również panowanie jej było, mierzone rozwojem, potęgą i wzrostem bogactwa narodu angielskiego, bardzo pomyślnem i szczęśliwem. Za czasów jej panowania Anglia stała się jednem z najpotężniejszych, najbogatszem i jednem z najbardziej ucywilizowanych państw na świecie. Myliłby się jednakowoż ten, któryby wzrost i wzbogacenie się Anglii przypisywał królowej Wiktoryi, chociaż do tego przyszło za jej panowania. Królowa w Anglii panowała, lecz nie rządziła. Zupełnie jest inaczej z carem moskiewskim; ten panuje i rządzi; jego wola jest prawem najwyższem w Caracie, które poddani ślepo muszą słuchać. W Anglii rządzi parlament a właściwie Izba niższa "House of Commons", w którym większość podpiera na pozycyach całe ministeryum ze swym premierem na czele. Właściwym więc rządcą w Anglii jest premier czyli prezes ministrów, mający za sobą większość Izby niższej czyli "House of Commons". Głowa ukoronowana — królowa Wiktorya — jest tylko rodzajem ornamentu czyli "głowy widzialnej" rządu, który to ornament musi się zupełnie ściśle zastosować do żądań i postanowień parlamentu. Królowa angielska nie może ani sama praw ustanawiać ani ich kasować, nie może sama zawierać traktatów lub ich zrywać, nie może wojny wypowiadać ani przyjmować — cała ta władza spoczywa na barkach prezesa ministrów, działającego zgodnie z ministrami a podparty przez większość w House of Commons. Protesty królowej, jeźli napotkają na opór większości House of Commons, nic nie znaczą; tak samo jej polecenia i przedstawienia, jeźli ich House of Commons nie poprze.

Władza królowej Wiktoryi w Anglii jest prawie taką samą jak Prezydenta w Stanach Zjednoczonych. Tam w Anglii rządzi parlament, tu w Ameryce rządzi kongres. Różnica jest prawie tylko ta, że tam król lub królowa zajmuje tron dziedzicznie a tutaj Prezydent jest co 4 lata wybieranym przez cały naród.

Dojście do potęgi, bogactwa i postąpienia na drabinie cywilizacyi narodu angielskiego nie zależało więc od 60 lat szczęśliwego panowania królowej Wiktoryi, lecz od jej mężów stanu, którzy kierowali losami Anglii stósownie do życzenia większości House of Commons.

Jednakowoż "panowanie" królowej Wiktoryi było tak świetnem i tak szczęśliwem dla Anglii, że cały naród angielski w uczczeniu jej w jubileuszu 60-letnim składa jej hołd jako monarchini, która była cały ten czas nieodłączoną od wzrostu Anglii do najwyższej potęgi. W królowej Wiktoryi cały naród widzi głowę ich pomyślnego rządu za cały czas ubiegłych 60 lat i czcząc ją wiernopoddańczo, czci jednocześnie sławną w swych dziejach epokę.

W przeszłym tygodniu Prezydent McKinley posłał do Senatu traktat aneksacyjny czyli przyłączający Wyspy Sandwich (Hawaii) do Stanów Zjednoczonych. Traktat ten podpisali: pełnomocnicy republiki Hawaii i nasz minister Stanu John Sherman. Przy przesłaniu traktatu Senatowi, Prezydent od siebie dołączył orędzie, w którem poleca ażeby nasza Izba Wyższa ustawodawcza przychyliła się do życzenia rządu Hawaii, pragnącego przyłączenia Wysp do Stanów Zjednoczonych.

Chociaż polityką Stanów Zjednoczonych jest nie zajmować więcej ziemi, tj. St. Zj. nie mają żadnych planów zaborczych w celu powiększenia swego terytoryum, to przecież z wielu względów przyłączenie Hawaii jest nie tylko korzystnem i koniecznem ale i w interesie cywilizacyi. Najgłówniejszymi względami, które kierowały Prezydentem McKinley'em za przyłączeniem Wysp były następujące:

1. Stanom Zjednoczonym koniecznie są potrzebne stacye węglowe dla wojennej marynarki na Wyspach Sandwich.

2. Interesa handlowe Amerykanów są tak znaczne, że koniecznie wymagają opieki Stanów Zjednoczonych.

3. Jest tylko kwestyą czasu, czy Wyspy dostaną się pod panowanie Amerykanów (Stan. Zjed.) lub Mongołów (Japonii,) a więc leży w interesie cywilizacyi przyłączyć Hawaii do Stanów Zjednoczonych i tym sposobem nie pozwolić na dostanie się pod panowanie rasy chińskiej krajowców i białych dzisiaj zamieszkujących Wyspy Sandwich.

Krajowcy, pod rządem Stanów Zjednoczonych, z czasem mogą stać się obywatelami, podczas gdy pod Japończykami staliby się prawdziwymi niewolnikami, podobnie jak są "peoni" w Meksyku lub "coolies" chińscy po rozmaitych wyspach.

Do tego, Wyspy te są najbliższemi Stanów Zjednoczonych. Zaś stacye na węgle są koniecznie potrzebnemi Stanom Zjednoczonym.

W Washingtonie jest przekonanie, że senat nie zadecyduje aneksacyą porywczo i że cała ta sprawa może się odwlec aż do zimy.

Wszyscy w Europie są tak zajęci dyamentowym jubileuszem królowej Wiktoryi, że całkiem zapomniano o Grekach i Turkach i o sprawie załatwienia ich niedawnej wojny. Układy pokojowe toczą się powoli i do tego czasu nie zdziałano nic stanowczego. Nawet wiadomości z Grecyi i Turcyi są rzadkiemi. Jednem słowem, sprawa grecko-turecka nie wiele zajmuje już ani rządy ani ludy europejskie—wszyscy zabojętnieli i stracili jakoś interes. Jest to zdaje się bardzo na rękę sułtanowi, bo jego pół milionowa armia znajdując się w Grecyi, jest karmioną produktami zajętej ziemi, a przytem sułtan wierzy w przysłowie angielskie, że "zajmowanie równa się dziewięć-dziesiątym punktom prawa." Krążyły wprawdzie pogłoski, że podobno wojska tureckie mają ustąpić z Tessalii, lecz do tego jeszcze nie przyszło i może nie przyjdzie, jeźli Turek będzie uparcie przy swojem obstawał a mocarstwa obojętnie i słabo go o to naciskały. Dziś rzeczy stoją tak, że Turcy gospodarują w zajętej części kraju greckiego jak w swoim i o nikogo się nie troszczą—bo im dobrze.

GEROJ.

(Sołdatskaja Skazka).

(Djabeł).

Nikołaja Aleksandrowicza, praporszczyka, pierewieli w parudczyki. On z etowo był oczeń dumnyj i najbolszeje udowolstwije (przyjemność) dla niewo było, kogda jemu deńszczyk goworił "Wasze błahorodie". Postojanno (wciąż) jewo zwał, cztob eto słyszat'.

— Iwan! — zawiot (woła) on raz deńszczyka.

— Słuszaju-s, wasze błahorodie". — kryczyt Iwan, wytianuwszy ruki po szwam.

Nikołaja Aleksandrowicza kak masłom pomaznuło eto słowo "wasze błahorodie".

— Nu-ka powtory jeszczo raz.

— Słuszaju-s, wasze błahorodie — powtorajet deńszczyk.

Dumnomu praporszczyku i eto było mało.

— Posmotri-ka (popatrz się) na menia — goworyt on, prezentująś swojej posta woj pered deńszczykom — oglani-ka (obejrzyj) choroszeńko i skaży na kogo ja pochoż (podobny).

Deńszczyk posmotrieł, podumał i skazał:

— Na lwa, wasze błahorodie!

— Kak-to na lwa? To znaczyt, ja geroj (bohater).

— Tak toczno, wasze błahorodie, geroj.

Praporszczyka eto oczeń rozradowało, czto jemu goworiat czto on geroj! — da i dał deńszczyku try ruble a na wodku (3 rublówkę).

— Pokorniejsze błagodariu (dziękuję), wasze błahorodie! — skazał deńszczyk i paszoł.

No potom Nikołaj Aleksandrowicz dumajet siebie: "On menia obmanuł (oszukał), wied' (przecież) on nie moh w derewni (we wsi) kromie (oprócz) swiniej i kur widiet' lwa!" Zowiot on Iwana:

— Słuszaju s, wasze błahorodie! — gaworit wchodia Iwan.

— A gdie ty widał lwa czto goworisz, czto ja pochoż na niewo?

— W cerkwi, wasze błahorodie!

— Kak-to w cerkwi? Ja tam nie widał nikogda (nigdy).

— Jest, wasze błahorodie, lew, na kotorom Iisus Christos wjechał w Ierusalim!

— Ach ty durak! wied' (przecież) eto osioł!

— Wot to, to, ja o takom lwie dumał, tolko zabył (zapomniałem), wasze błahorodie!

Jak długo panowali różni monarchowie w Anglii.

Dyamentowy 60 letni jubileusz panowania królowej Wiktoryi dał sposobność jednemu z historyków angielskich do przypomnienia, jak długo panowali poprzedni władzcy Anglii — i czy w ogóle które z nich może się zrównać pod względem długotrwałości rządów z obecną królową.

Oto niektóre z jego uwag:

Od czasu, kiedy Egbert, pierwszy król angielski wstąpił na tron w r. 827, aż do chwili obecnej. Anglia miała 50 monarchów. Jeśli odliczyć jednaście lat kromwellowskiej rzeczypospolitej, otrzymamy na wszystkich owych władców 1059 lat panowania, a na każdego z królów przeciętnie niecałe lat 19 władzy.

Królowa Wiktorya posiada już w tej chwili najwyższy "record" pod względem długości panowania. Po niej idzie jej dziad Jerzy III., który wstąpiwszy na tron w młodym wieku, nosił koronę przez lat 59, ale w ciągu ostatnich lat swego panowania, nie mógł być uważany za rządcę państw. Dalej idzie panowanie Henryka III., który wszedł na tron jako 9-letnie dziecko i zasiadał na takowym lat 56. Zgon Edwarda III. nastąpił prawie w chwili jego 50-letniego jubileuszu, a królowa Elżbieta, która wstąpiła na tron w wieku lat 25. nosiła koronę przez lat 44.

To są najwybitniejsi pod względem długiego panowania władcy Anglii.

Dalej Henryk VI. panował lat 39. Henryk VIII. 38, Ethelred II. 37. Henryk I. 35. Tyleż lat zasiadali na tronie Henryk II. i Edward I. Jerzy II. władał Anglią lat 33, a Alfred 30.

Najkrótszymi w dziejach Anglii były rządy Harolda i Edwarda V.; obydwaj zmarli w roku wstąpienia na tron. Ethelbald panował lat dwa, tak samo Hardikannt i Ryszard III., który w tak krwawy sposób osiągnął tron Jakób II., gdy w r. 1688 został złożony z tronu panował niedłużej, aniżeli lat trzy. Najmłodszym monarchą w chwili przyjścia do tronu był Henryk VI. liczący wówczas zaledwo 9 miesięcy. Natomiast Wilhelm IV., poprzednik królowej Wiktoryi, został królem w wieku lat 65-ciu; zmarł po siedmioletniem panowaniu w r. 1837.

Długość życia samego u królów Anglii jest wogóle dość znaczną. Szczególniej odznacza się tem dom hanowerski. — Oprócz królowej Wiktoryi, liczącej obecnie lat 79, przekroczyli jeszcze siódmy dziesiątek następujący władcy: Wilhelm IV. lat 72, Jerzy III. 82 i Jerzy II. 77. Królowa Elżbieta umarła w siedmdziesiątym roku życia; Jakób II miał lat 68 kiedy zmarł, Edward I. zakończył życie w podobnym wieku itd. Co do dynastyi, pod względem wieku najwyżej stoi, jak już powiedzieliśmy, hanowerska. Sześciu władców w tej dynastyi przeżyło ogółem lat 444, co przeciętnie na jednego władcę stanowi lat 74. Stuartowie dosięgali przeciętnie wieku zaledwo lat 52, Plantagenetowie 53, a Tudorowie 47.

Słowianie a Niemcy w Austryi.

Z Wiednia piszą:

Przez cały tydzień mieliśmy same awantury w parlamencie austryackim w Wiedniu. Zaczęły się w poniedziałek, a skończyły w piątek, 28 maja. Następne posiedzenie odbędzie się dopiero w wtorek 1 czerwca. Posiedzenie poniedziałkowe parlamentu było bardzo gwałtowne, piątkowe jeszcze gwałtowniejsze; w piątek drżała cała sala od krzyków i wcale nieparlamentarnych wyzwisk.

Niemcy narodowcy nasłali do parlamentu 318 petycyi tylko przeciw rozporządzeniom językowym. Podług planu nie dopuszczają w parlamencie do głosowania inaczej, jak tylko przez imienne głosowanie; przy każdej sprawie trzeba więc czytać imiona i nazwiska wszystkich 424 posłów, co trwa dość długo. Przy każdem głosowaniu żądają 10 minut do namysłu. Stawiają nagle wnioski do porządku obrad; nie uznają, gdy im marszałek głos odbierze i w ciągu rozpraw nie domagają się, ale kłócą się z marszałkiem, że są przy głosie. Schonerer, największy krzykacz, gdy mu 24 maja marszałek głosu udzielił, krzyknął: już od 18 maja czekam na zabranie głosu. Gdy głos mają, mówić nie chcą; a gdy bywają przegłosowani, wyprawiają tak piekielny hałas, że obrady są niemożliwe. Jeżeli parlament coś przeprowadzi, to tylko drobnostki i to wieczorami; przez cały dzień od 9 rano do 5 z poł. są same krzyki. Każde posiedzenie kończy się krzykami: "Precz z Badenim!" — "Niech się wynosi." W poniedziałek zaszła awantura między antisemitami Niemcami a Niemcami narodowcami. Na posła dr. Verkaufa krzyknął podczas hałasu antisemita Gesmann: "Bezczelny żydzie." Socyaliści, także antisemici w tumulcie poparli Gesmanna i wołali: "łajdaki, złodzieje, parszywe żydy, Badenihuzaren, psy żydowskie, kusz żydzie" itd.

Inna scena znamienna zaszła w piątek. Przy głosowaniu Schonerer odpowiada z angielska: o yes! Wicemarszałek dr. Kramarz, Czech, pyta: co to znaczy? — Schonerer: kiedy Słowianie mogą przy głosowaniu odpowiadać: a no, no, nie, to mnie wolno powiedzieć z angielska: o yes! Gdy go za to marszałek powołał do porządku, powstał w sali piekielny hałas między Niemcami narodowcami. Pod koniec obrad walono znowu pięściami o pulty i ławy, tupano nogami, poseł Iro krzyknął: "precz z Badenim." Badeni zmarszczył czoło, pomówił z marszałkiem i opuścił salę. Lewica zaryczała formalnie: "Precz z Badenim! precz z rozporządzeniami." Niemcy narodowcy zaczynają —śpiewać. Marszałek udziela głosu dr. Parokowi, bo Schucker, choć miał głos, nie chce mówić. Pan Parok przemawia, krzyczy Iro: a to łajdactwo! Poseł Parok mówi dalej, prawica bije mu głośne brawo takie, że lewicę zagłuszyła; Niemcy na lewicy wrzeszczą: "hurra Germania!" Prawica uchwala zamknięcie dyskusyi 171 głosami. Niemiec Pessler z lewicy krzyczy: protestuję, na prawicy zasiada 171 łajdaków! Wśród tumultu przychodzi do kłótni między posłem Prade a Czechem Dykiem. Prade rzuca się na Dyka, szarpie go za kołnierz, byłoby przyszło do bijatyki, gdyby Młodoczesi nie byli kolegi swego wciągnęli między siebie.

Jasną jest rzeczą, że przy takich awanturach prawidłowa praca parlamentu jest niemożliwą. Nie ulega wątpliwości, że parlament austryacki kona, bo fungować nie może. Konstytucya z r. 1867 po pogromie Austryi pod Sadową jest taka, że Niemcy mogą dokazywać, jak w tym samym parlamencie dokazywali podobnie Czesi przed dwoma laty. Nie ustanie to, dopóki Słowianie w parlamencie nie zmęczą Niemców tak, że będą musieli uledz porządkowi ogólnemu.

Zachodzi pytanie, co się stanie z Badenim. Położenie jego jest niewątpliwie bardzo trudne. Niektórzy nie wierzą, żeby się na dłuższy czas przy rządach utrzymał. W tych dniach mówiono już nawet, że jego miejsce obejmuje książę Lichtenstein. Nie ma w tem jednak ani słowa prawdy. Badeni posiada dotąd u cesarza zupełne zaufanie, sam także nie myśli o ustąpieniu. Większości w parlamencie za sobą nie ma wprawdzie dotąd, ale pracują za nią Niemcy narodowcy. W komisyi przy obradach nad adresem do tronu panowała zupełna zgoda między hr. Badenim a prawicą. Badeni chce wprawdzie prowadzić rządy samodzielnie, niezależnie od stronnictw, ale przy obradach nad adresem do tronu zaznaczył stanowczo, że rząd jego będzie zasadniczo popierał sa morząd krajów koronnych. A to najważsza kwestya w Austryi i na tej podstawia wytworzy się może większość dla rządów Badeniego. Wtedy obstrukcya Niemców wsiąknie, jeżeli nie zajdzie coś nieprzewidzianego.

Bogate odkrycie złota w Rat Portage, Canadzie.

Duluth, Minn., 16 czerwc. —Donoszą z Rat Portage w prowincyi Ontario, Kanadzie, że niedawno temu odkryto tam bajecznie bogate pokłady złota. Odkrycia dokonano w nowej szychcie kompanii Dominion Gold Mining Co., w głębokości tylko 10 stóp. "Kwarc" jest tak bogatym, że niepodobno go opisać. W tej szychcie znaleziono złoto w kawałkach, w liściu i we formie drutu. Okazy wysłane zostały do Anglii, gdzie znajdują się główne ofisa kompanii. Wiadomość ta narobiła takiego poruszenia w całej okolicy, że zewsząd spieszą prospektorzy do nowych pól złotodajnych.

Milioner w kozie za plucie.

San Francisco, Cal., 16 czerwca. — W. B. Bradbury, milioner, który został skazany na 24 godzin "kozy" w więzieniu powiatowem za plucie we wagonie kolei ulicznej, przez sędziego policyi Low'a, musi odbyć karę nałożoną, albowiem wyrok zatwierdził sędzia Wallace z trybunału najwyższego. W San Francisco prawomocnym jest ordynans, skazujący na karę więzienną tych, którzy plują w miejscach publicznych.

Wodowstręt z ukąszenia kuny.

Niles, Mich., 21 czerwca. —Około rok temu kuna ugryzła Jana Galliger z Royalton, w palec. Kilka dni temu zapadł na wodowstręt, z wszystkiemi oznakami wścieklizny, i jest w tak gwałtownym stanie, że potrzeba siły kilku silnych mężczyzn do pohamowania go. Prawdopodobnie nie wyjdzie z tego.

Znaczne oberwanie się chmury w Kansas.

Blue Rapids, Kans., 21 czerwca. Siedm mil ztąd, na krzyżówce dwóch kolei żelaznych Central Branch i Blue Valley w niedzielę nastąpiło oberwanie się chmury. Woda zmyła 300 stóp z każdego toru oraz jednę kamienną murowaną podporę mostu przez Vermilion rzekę. Wszystkie pociągi są popóźniane. Szkody wyrządzone zbożu na pniu i bydłu przez grad, wiatr i wodę są wielkiemi.

Silne trzęsienia ziemi w Meksyku.

Mexico, City, 16 czerwc. — Wczoraj w nocy pomiędzy godz. 10 a 11 dały się uczuć silne trzęsienia ziemi w całem południowym Meksyku od Acapulco aż do Vera Cruz. Szczególnie gwałtownemi były w San Marcos, Pueblo, gdzie trzęsienia były tak wertykalne jak i horyzontalne, z towarzyszeniem grzmotów podziemnych. Jednak nie wydarzyło się żadnej szkody.

Z Tehuantepec donoszą, że trzęsienia ziemi tam nie ustawają i ludność, która nie uszła, koczuje pod namiotami, po otwartych polach.

OAXACA, Meksyk, 20 czerwca. — Trzęsienia ziemi nieustannie trwające, oraz ulewne deszcze, ogromnie przeszkadzają komunikacyi telegraficznej z międzymorzem Tehuantepec, od przeszło 3 dni.

Nadeszły tutaj telegramy, że miasto Tehuantepec, mające 15,000 mieszkańców, zostało zburzone do szczętu, tak, że nie ma ani jednego domu stojącego. Wszystkie legły w gruzach. Znaczna liczba domów była mocno i masywnie zbudowana, lecz ani jeden nie ocalał. Ludność zamieszkuje na wolnem polu pod namiotami.

Roboty w sadzie i szkółce drzewek owocowych.

Grusze i jabłonie uszlachetniać w tym miesiącu głównie przez kożuchowanie. Wcześniej szczepione drzewka często przeglądać i miejsca, na których maść odstała lub pękła, dokładnie zasmarowywać i poprawiać. Gdy zaszczepione zrazy zaczynają wypuszczać, zluźniać nieco podwiązania, a później, gdy się już zrosły, oddalić je zupełnie. Boczne pędy dzikie przy szczepkach u słabszych przykrócać, u silniejszych zaś i gdy zraz szczepiony już pędzi, obciąć zupełnie i nie dopuszczać żadnych takich wypustek. Ziemię w szkółce między rzędami przekopać i nie rozdrabniając grabiami, tak pozostawić. Nawóz, rozrzucony koło drzew jesienią, przekopać. Drzewa osłabione wzmacniać w czasie wilgotnym przez polewanie rozcieńczoną gnojówką, podobnie i krzewy owocowe. Maliny przeglądnąć, czy stare pędy wszędzie wycięte, z wypuszczających się zaś młodych odrośli korzeniowych pozostawia się tylko dwa najsilniejsze, inne się wycina. Zwracać uwagę na gniazda gąsienic i niszczyć je.

Polacy w Syberyi.

(Ciąg dalszy.)

Jeszcze jeden opis w tym rodzaju:

Po wypadkach omskich (1837) przesyłano partye Polaków z Omska do Nerczyńska. "Polacy, otoczeni konwojem, znaleźli się w jednej partyi z innymi przestępcami. Tym ostatnim ogolono pół głowy każdemu w samym dziedzińcu więzienia; tak samo chciano zrobić Polakom. Dowódzca konwoju chciał po kop. 60 od osoby za pominięcie tej operacyi, od której przestępców politycznych dawny uwalniał zwyczaj. Polacy, nie mając pieniędzy, a nie chcąc ulegać fantazyom oficera, wypowiedzieli kilka dobitnych i stanowczych uwag, w odpowiedzi na które oficer przysłał cyrulika z tępą brzytwą i brudnym przyborem do golenia. Pierwszy, do którego golibroda się zbliżył (Polak Wieniawski) dał mu policzek, — a gdy ten nawzajem zerwał tamtemu czapkę z głowy, Wieniawski schwycił cyrulika za kołnierz i daleko odrzucił od siebie. Wszyscy żołnierze, krzycząc: "Polacy się bontują", rzucili się na resztę. Rozpoczęła się bójka ogólna, którą uciszył gubernator. Oficera wsadził na odwach, Polaków zaś wysłał dalej nieogolonych (str. 41).

Albo jeszcze taki szczegół z dziejów wyzysku więźniów przez ich dozorców: W czasie podróży zimowej, aresztanci dość często odmrażają policzki. Miejscowi żołnierze mają na wypadek zawsze pod ręką smalec gęsi, gojący rany z odmrożenia, ale za najmniejszą odrobinę żądają od aresztanta 25 kop. Jeżeli aresztant żądanej ceny nie da, oskarżają go przed oficerem, że poranił twarz umyślnie, dla wytrawienia piętna (piętnowano na policzkach), za co czekają go baty, albo wykupienie się od nich, droższe, niż smalec (str. 40).

(IV.) Polacy położyli nie małe zasługi dla cywilizacyi Syberyi i jej rozwoju ekonomicznego. Im zawdzięcza Syberya pszczelnictwo, wprowadzenie warzyw i ogrodnictwo; najlepsza w krainie zabajkalskiej pszenica, sprowadzaną była z Polski przez naszych wygnańców, a przywieziona pocztą i dotąd "polską" zwana. Wałecki hodował i ulepszał rasę koni, Boddeskuł prowadził folwark wzorowy, Moraczewski ulepszył fabrykacyę oleju z orzechów cedrowych, — Sawiczewski, Wysocki i Chłopicki fabrykowali mydło, Dalewscy świece. Największą jednak zasługą Polaków było oddziaływanie na rozwój umysłowy ludności. "Wygnańcy polityczni zostawili w Syberyi doniosłe i niezatarte ślady. Polacy budzili myśl, rozwijali samowiedzę, wyrabiali samodzielność" — jednając dla siebie szacunek powszechny mieszkańców (str. 59). Według autora, pożytek, jaki przynieśli krajowi, byłby jeszcze większym, gdyby nie separatyzm narodowościowy, niechęć Polaków do zbliżenia się z ludnością miejscową -- i jako następstwo tego wszystkiego, "gdyby się nie była w nich rozwinęła straszna choroba, tęsknicy za krajem", choroba, która zmarnowała wiele sił i kosztowała wiele ofiar. Trapieni tą chorobą szukali sposobów ucieczki, tworząc najdziwniejsze, najnieprawdopodobniejsze, najnielogiczniejsze plany tej ucieczki i powiększali tylko liczbę ofiar. Jednemu zaledwie Piotrowskiemu udało się zbiedz z Syberyi, czego pamięć pozostawił w pamiętnikach, tłumaczonych na kilka języków europejskich.

Polacy układając fantastyczne plany ucieczki, widzieli przed sobą następujące drogi:

1) dostanie się do Ochotska nad Oceanem Spokojnym, — gdzie morze i okręty cudzoziemskie pozwalają dostać się do Stanów Zjednoczonych, a ztąd do Francyi;

2) przez stepy Kirgizkie do Buchary, a przez Persyę i Kabul do Indyj, zkąd do Europy — do Francyi;

3) przez rzekę Ural do morza Kaspijskiego, zkąd przez Persyę do Turcyi i do Europy — do Francyi;

4) doszedłszy do gór Uralskich, iść dalej na Zachód, dostać się do Wołgi, kanałem dopłynąć na Don, ztąd do morza Czarnego i do Francyi;

5) wreszcie, powrotną drogą przez Rosyę Europejską do Archangielska, a ztąd na okręcie angielskim lub szwedzkim do Europy i Francyi. Tę ostatnią drogę wybrał Rusin Piotrowski i szczęśliwie dotarł do celu; wszystkie inne okazały się mrzonką.

(Ciąg dalszy nastąpy).

WASHINGTON.

Prezydent McKinley posłał senatowi orędzie swoje w sprawie przyłączenia Hawaii czyli Wysp Sandwich do Stanów Zjednoczonych, oraz załączył kopią tekstu traktatu aneksacyjnego, podpisanego przez pełnomocników Hawaii i Statów Zjednoczonych, ażeby nie podpadł kraj ten w moc Japończyków.

"Wyspy Sandwich" czyli "Hawaii" składają się z ośm wysp z następującemi nazwami: Hawaii, Mani, Oahu, Kanai, Molokai, Lanai, Niihau i Kahoolawe. Ludność wynosi 89,990 dusz i to jak następuje: Krajowców, (pokrewnych Maorom w Nowej Zelandyi) 34,436; mieszańców 6,186; urodzonych w Hawaii z rodziców cudzoziemców 7,495; Chińczyków 13,301; Japończyków 12,390; Portugalczyków 8,602; Amerykanów 1,928; Anglików 1,344; Niemców 1,034; Norwegczyków 227; Francuzów 70; Polynezyańczyków 588; innych cudzoziemców 419. Chociaż Amerykanów jest mniej niż 2 tysiące, więcej niż dziewięćdziesiątych majętności i bogactwa Hawaii należy do nich i cały rząd jest w ich ręku. Prezydentem (po wygnaniu królowej Liliuokalani) jest pan Sandford B. Dole, obrany na czas 1894—1900. Handel prawie wyłącznie jest ze Stanami Zjednoczonemi i cały jest przeważnie w ręku Amerykanów.

Honolulu, stolica Hawaii, (na wyspie Oahu) w samym środku grupy wyspów, jest oddalonem 2,080 mil od San Francisco (ląd stały Stanów Zjednoczonych); 5,400 mil od Hong Kong w Chinach; 4,476 mil od Sidney w Australii.

Krajowcy, Chińczycy i Japończycy są prostymi robotnikami. Amerykanie i Europejczycy tworzą klasę kupiecką.

AMERYKA.

Kamieniołomy są bezczynnemi.

Joliet, Ills., 18 czerwca.—Strajk nie udał się w 27 kamieniołomach w okręgu Joliet. Wszystkie są pozamykane. Ostatnim który zaprzestał czynności był August Erickson. Robotnicy żądają $1.50 dziennie a właściciele utrzymują, że tej płacy nie są w stanie dawać i więcej zyskują, jeźli kamieniołomy przez pewien czas nie będą operowane.

Znaleźli trupa kobiety w rzece.

Portage, Wis., 18 czerwc.—Dzisiaj wyłowiono ze rzeki trupa kobiety, 4 mile od miasta, pozbawione głowy, ramion i nóg. Są też i inne oznaki, że popełnionem zostało straszne morderstwo. Na kadłubie nie było ani kawałka odzienia, ani też niepodobno poznać czyj jest to trup. Nie tak bardzo dawno temu tajemniczo zniknęła jedna młoda kobieta i jest podejrzenie na kilku ludzi, że ci coś o tem wiedzą. W całej okolicy poruszenie jest ogromne.

Straszny orkan.

Straszny szturm, połączony z błyskawicami, biciem piorunów i ulewnymi deszczami nawiedził kilka Stanów od Nebraski do Indiany w piątek po południu i na wieczór.

W Lincoln, Ills., huragan przeszedł przez południową część i pomiędzy innemi zburzył ochronkę dla słabych na umyśle. Z mieszkańców ochronki czterech poniosło śmierć w gruzach a 6 innych zostało uszkodzonych.

Strata wyrządzona jest bardzo wielką.

Nieszczęście kolejowe.

Logansport, Indiana, 16 czerwca. — Pociąg Pennsylvania kompanii uderzył w karetę zawierającą cztery niewiasty, z których jedna, panna Daisy Raymond, z Valparaiso, została tak niebezpiecznie uszkodzoną, że wyzionęła ducha po 20 minutach a drugie trzy poniosły znaczne rany.

Panie wracały o 6 god. wieczorem z pikniku, a ponieważ padał deszcz, nie uważały czy mogą śmiało przejechać przez tor kolejowy i wjechały na szyny gdy z całym pędem jechał pociąg.

Stanowa biblioteka Iowy pogorzała.

Iowa City, Iowa, 16 czerwca. — Gmach biblioteczny Stanowego uniwersytetu spalił się dzisiaj prawie całki z powodu uderzenia piorunu. Jedna osoba utraciła życie a kilka zostało fatalnie popalonych Strata wynosi $100,000.

Grom odkrył skarb skąpca.

Springfield, Ills., 19 czerwca.—Podczas burzy piątkowej, zabity został rażony piorunem Krystyan Gonalt, gdy orał w polu blizko Farmersville.

Gdy przeszukano odzież trupa jego, znaleziono $25,000 w gotówce. Całe życie był wielkim skąpcem.

Jedyna jego córka znajduje się gdzieś w Kansas lub Nebraska i ta jest spadkobierczynią fortuny.

Trzęsienie ziemi na wybrzeżu Morza Spokojnego.

San Francisco, Cal., 20 czerwca.—To samo trzęsienie ziemi, które dało się uczuć w Meksyku, wydarzyło się i tutaj na wybrzeżu Pacyfiku. Wibracya były od zachodu do wschodu. W San Francisco zegary zatrzymały się a w niektórych miejscach zwieszone lampy i dekoracye potrzaskały się na kawałki. Trzęsienie ziemi było ogólnem po całym Stanie Kalifornia i było bardzo znacznem.

Huragan poniósł dziecko na odległość ćwierć mili.

Duncan, Nebr., 20 czerw.—Rychło dzisiaj rano huragan uderzył na farmę Jana Eisenmann'a, 7 mil na północ-zachód od Duncan. Wszystkie jego zabudowania, włączając dom mieszkalny i śpichrz pełen zboża, oraz wiatrak, zostały kompletnie zniszczone i z ziemią zrównane. Pani Eisenmann została fatalnie uszkodzoną a jej małe dziecię straszny wicher uniósł i rzucił na kupę starej słomy, odległej ćwierć mili od domu. Dziecko zostało tylko lekko zranione. Części zabudowań znajdują się na polu na odległość przeszło mili. Wszystkie drzewa w drodze huraganu zostały z ziemi powyrywane. Szturm był wązkim i ciągnął się na północ ku Monroe i Norfolk. Cała ta okolica przytem ucierpiała bardzo od gradobicia.

Zabity przez piłkę w grze "base-ball."

Saratoga, N. Y., 20 czerwca. — Austin Smith, liczący lat 18, z Sandy Hill, został uśmiercony na miejscu podczas gry w "base-ball." Smith stał gotowy do uderzenia piłki, którą "pitcher" rzucił z takiem skrętem, że uderzyła go z całą siłą pod uchem, sprawiając kontuzyą mózgu i z tego wynikła prawie natychmiastowa śmierć.

Walcownie znów w biegu.

Pittsburg, Pa., 20 czerw.—W Monongahela dolinie jest znów wszystko w biegu. Tak walcownie Edgar Thompson jak i Homestead stalownie, we wszystkich departamentach, rozpoczęły czynność dzisiaj wieczorem. Dzisiaj również w Duquesne stalowniach rozpoczęto robić rejlsy. Obstalunków jest dosyć na ręku na cały ten rok. W Braddock w pełnym biegu są "Pittsburg i Rankin" fabryki drutu. W ogromnych kuźniach Duquesne rozpoczęła się praca po zastoju dwuletnim. W McKeesport w fabryce rur "National Tube Works" rozpoczęła się praca w kilku nowych departamentach. W tym tygodniu ma się praca rozpocząć w fabrykach Dewles Wood Company.

Połknęła pająka.

Frankfort, Ky., 20 czerw.—Pani Piotrowa Pardie miała wczoraj rano niezwykły przypadek. Przed brzaskiem dnia wstała dla napicia się wody. Podczas picia połknęła małego czarnego wodnego pająka, który spuścił się do węborka w ciągu nocy. Czuła jak owad spuścił się w gardle, lecz nie wiedziała co to było. W godzinę później poczęła womitować i wyrzuciła pająka, lecz ten ją wprzód kilka razy ukąsił we wnętrzu. Jad z ukąszeń wkrótce rozszedł się po całym jej systemie i stan jej stał się niebezpiecznym. Ciało całe nabrzmiało a uszy tak mocno spuchły, że krew wytrysnęła przez skórę. Język zaś tak zgrubiał, że omało co się nie udusiła i musiała go trzymać wytkniętym. Przywołani doktorzy pracowali nad uratowaniem jej życia kilka godzin, dając jej wszystkie antydoty jakie mogli i nareszcie ją wyprowadzili z niebezpieczeństwa. Teraz powraca do zdrowia.

Mały pająk był jadowitego gatunku, wielkości ziarnka grochu, i może się zwinąć w kulkę i płynąć na powierzchni wody jak korek.

Kobiety w Kansas zburzyły salun.

Topeka, Kansas, 20 czerw.—W Jamestown, w powiecie Claod, przeszłego piątku, "oddział" kobiet, uzbrojonych w siekiery, toporki i młotki, pomaszerował do salunu Millera i tak cały dom jak i umeblowanie niewiasty potrzaskały na kawałki. Dwa miesiące temu kobiety miejscowości Jamestown na wyborach wybrały administracyą z samych niewiast i przyrzekły ludności, że miejscowość oczyszczą z gamblowania i salunów. Ponieważ nie mogły tego uskutecznić środkami pokojowemi, więc gwałtem uwolniły Jamestown od salunu. Ośm beczek piwa i 25 galonów wódki wylały na ulicę.

Widziała, jak koła wagonu odcięły głowę narzeczonemu.

Shelbyville, Indiana, 20 czerwca. — Dzisiaj przyjechał tutaj Lewis Henderson z Cincinnati dla zobaczenia się ze swoją narzeczoną panną Minnie Sampson, która na niego oczekiwała już na dworcu. Henderson zeskoczył ze stopni wagonu nim pociąg stanął, i to tak nieszczęśliwie, że wpadł pod wagon. W jednym momencie koła odcięły mu głowę od tułowia i śmierć była natychmiastową. Wszystko to widziała narzeczona, która miała wyjść za mąż za Henderson'a w dniu 4 Lipca.

Spaliła się fabryka szkła.

Muncie, Indiana, 20 czerwca.—Późno dzisiaj w nocy w miejscowości Orestes, ztąd 20 mil na zachód, pogorzała do ziemi fabryka szkła, należąca do kompanii United Glass Co., w której pracowało 300 ludzi. Przyczyna pożaru nie wiadoma. Strata jest ogromną.

Po znajdowaniu się trzy dni pogrzebanym w ziemi, znów ożył.

Dubuque, Iowa, 20 czerwca. — Aleksander Dupierre, młody hypnotysta, dzisiaj odgrzebał i wyjął z grobu ze ziemi Clark'a Paige, młodzieńca, którego pogrzebał w czwartek ubiegły po południu na wyspie Kimbel's Island. Zebrał się tłum przeszło 2,000 ludzi, w tej liczbie kilku doktorów, dla zobaczenia widowiska "powrócenia do żyjących człowieka zahypnotyzowanego." Paige został pochowanym w grobie 6 stóp głębokim, w pudle dwa razy tak szerokiem jak zwyczajna trumna, i od czasu pogrzebania żywcem (w stanie letargu) nie jadł ani nie pił nic. Pudło miało jedynie drewnianą rurę czyli lejek 6 cali w kwadrat, aż do 2 stóp po nad powierzchnią ziemi. Dupierre nazwał tę rurę lejkiem-powietrznym—lecz mogła również być użytą na przesyłanie pokarmu. Dupierre utrzymuje, że "zahypnotyzowany" nie jadł ani nie pił przez te trzy dni—no, i trzeba temu wierzyć. Przy grobie nie było nikogo innego tylko stróże interesowani razem w tym biznesie z Dupierre'm. Zysk ich pochodzi od pobierania wstępnego.

Praca nad odkopywaniem grobu rozpoczęła się dzisiaj o g. 5 po południu i gdy rozpoczęto ziemię rozkopywać dla wydobycia trumny, tłum przełamał baryerę i z największą ciekawością otoczył kopaczy. Paige, którego twarz można było widzieć przez drewnianą rurę, zdawał się być całkiem bez życia, lecz kolor jego twarzy był naturalnym a puls i oddech normalnemi. Hypnotysta Dupierre oznajmił zgromadzonym, że wszystkie funkcye w ciele jego "przedmiotu" zostały zatrzymane, od czwartku, z wyjątkiem pracowania serca, płuc i nerek.

Hypnotysta oświadczył iż obudzi swój "przedmiot" daniem mu do zrozumienia iż się obudzi w jednej minucie, i tedy naciskając jednę rękę na skroń, drugą schwycił za ucho i w nie krzyknął: "Obudź się w jednej minucie!"

Po ubiegnięciu jednej minuty Paige, który leżał na plecach na platformie, powoli otworzył oczy, podniósł głowę z poduszki, uśmiechnął się a potem znów zapadł w stan bezwładny. Wtedy hypnotysta i inni poczęli silnie go nacierać i chuchać mu w twarz i dali mu kieliszek jałowcówki, i po 15 minutach takiego traktowania Paige znów otworzył oczy, lecz tym razem wstał na nogi i zmienił swoje grobowe obleczenie na zwyczajne odzienie, poczem poszedł sobie na przechadzkę po wyspie, tak świeży jak którybądź z widzów.

Dupierre teraz oznajmił, że swój "przedmiot" trzymać będzie pod swoim "wpływem" aż do rana i jako pokarm da mu kilka na twardo ugotowanych jaj i trochę jałowcówki, albowiem gdyby od razu Paige powrócił do zupełnej samowładzy, toby życie swoje postawił w niebezpieczeństwo zanadto wielkiem obżarstwem. Mówił Dupierre, iż "przedmiotowi" swemu dał do zrozumienia iż on (Paige) nie jest wcale głodnym, co powstrzyma jego apetyt aż do rana. Paige, w odpowiedzi na pytania doktorów, oświadczył iż nie czuje się wcale głodnym.

Dupierre dalej oznajmił zgromadzonym, że te jego doświadczenia hypnotyczne osłabiają pacyenta i że żaden "przedmiot" nie jest w stanie dłużej tego stanu wytrzymać jak miesiąc.

Przywitała rabusiów gotującą wodą.

New York, 20 czerwca.—Mary Hogan, służąca u familii p. Edwarda Constable, przy Amity ul., we Flushing, w sobotę wieczorem miała przypadek z rabusiami, który złoczyńcy nie tak łatwo zapomną. Mary znajdowała się sama w kuchni około 9 godziny, kiedy usłyszała, że ktoś otwiera żaluzye okna. W izbie kuchennej nie było żadnego światła. Dziewczyna, podejrzywając, że to złodzieje, po cichu natoczyła dwa wielkie wiadra gotującej wody z kotła i zaczekała przy oknie. W paru minutach w otwartym oknie ukazała się głowa mężczyzny. Czemprędzej podniosła jedno wiadro i wylała na głowę — a głośne krzyki jakie dały się słyszeć, przekonały ją, że gotująca woda zrobiła swoje. Złodziej, oblany wrzącą wodą, zemdlał i spadł na dół i w chwili gdy dzielna sługa chciała dozę ukropową powtórzyć z drugiem wiadrem, inny złodziej skoczył do okna i ten dostał na głowę cały kubeł gotującej wody. Drugi złodziej jednak nie został tak mocno oblanym jak pierwszy, gdyż zdołał pięścią uderzyć Mary w twarz. Gdy pomoc nadbiegła, obydwaj złodzieje zdołali w sam czas ujść.

Będą popychali taczki aż do wybrzeża Pacyfiku.

Lancaster, Pa., 20 czerwca.—Morris J. Cohen i Frank E. Peak, którzy założyli się, iż pieszo z taczkami w pewnym czasie odbędą podróż z Jersey City, N. J., do San Francisco, Cal., przybyli tutaj dzisiaj rano, 20 godzin przed wyznaczonym czasem. Obydwaj są w dobrem zdrowiu i nie wątpią, iż wytrwają w swej podróży pieszej, pchając taczki przed sobą, aż do kresu.

Pięć polskich dzieci strasznie się popaliło.

Buffalo, N. Y., 20 czerwca.—Wczoraj wieczorem pożar zniszczył do szczętu dom mieszkalny Józefa Milińskiego w East Buffalo i w ogniu pięć jego dzieci zostało okropnie popalonych. Zosia, licząca lat 10, umarła w szpitalu dzisiaj rano; Marya lat 12, Bronisława lat 5, Weronika 3 lata i Jadwiga 8 lat, znajdują się w szpitalu, lecz lekarze wątpią aby które z dzieci mogli zatrzymać przy życiu. Miliński jest także w szpitalu, mocno popalony na twarzy i ramionach przy usiłowaniu ratowania dzieci.

TO I OWO.

* W ubiegłych 20 latach w Canadzie było tylko 116 rozwodów.

* Majątek kościelny w Stanach Zjednoczonych wynosi 350 milionów dolarów.

Zbudziła się ze snu w trumnie.

Newport News, Va., 21 czerwca.—Klara Pusking, piękna dziewczyna w miejscowości Denbigh, wczoraj po południu ocknęła się ze snu letargicznego w czasie gdy ceremonie pogrzebowe nad nią się odbywały. Podczas śpiewu kwartetu, dziewczyna wstała z trumny i zawołała głośno: "Czy śnię? Nie jestem umarła. Nie pochowajcie mnie!" Potem upadła napowrót w trumnę, bezsilna. W jednej chwili powstało wielkie zamieszanie. Jedne kobiety mdlały, inne krzyczały i mężczyźni i kobiety ze strachem uszli z domu. W tłoku kilkoro dzieci zostało potratowanych. Gdy doktór, który wystawił świadectwo śmierci, przybył, panna Pusking już była wyjętą z trumny i złożoną na sofie. Straciła przytomność, lecz oddech był regularnym, tak, jak osoby w błogim śnie.

1794=1894.

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

NAPISAŁ

STANISŁAW TARNOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Wielki Książe Konstanty sam przyznawał słuszność tych żądań, ale oświadczył, że nie może ręczyć, czy cesarz zechce je przyjąć. Skończyło się na tem, że on jako wódz naczelny uwolnił wojsko polskie od przysięgi: w zamian żądał, żeby wojsk rosyjskich, cofających się pod jego dowództwem, nie zaczepiano; i to mu przyrzeczono. Potem ze swojem wojskiem odszedł od Warszawy i puścił się w pochód ku Rosyi. Królestwo Polskie zostało samo, bez Moskali.

Do Warszawy zaczęły teraz ściągać oddziały wojsk polskich z różnych stron kraju; rząd tymczasowy przybrał sobie kilku nowych członków (między tymi bardzo popularnego profesora Lelewela). Rzeczy tak stanęły, że należało prędko, raźnie i wszelkiemi siłami gotować się do wojny, która już teraz była nieuniknioną. Wszystko patrzyło tylko na Chłopickiego. On miał tę wojnę prowadzić! On jeden poprowadzi dobrze, i może szczęśliwie.

On, kiedy go proszono, kiedy mu władzę nad wojskiem dawano, odpowiedział, że władzę przyjmie, ale nie nad wojskiem tylko: nad wszystkiem, nad wojskiem i nad krajem, władzę nieograniczoną, najwyższą, jedyną, czyli dyktaturę [1]).

Chłopicki miał słuszność. W okolicznościach, tak trudnych jak nasze były podówczas, powodzenie zawisło w wielkiej mierze od tego, żeby jeden o wszystkiem stanowił i rozkazywał, a inni żeby ślepo słuchali. Rozumieli też to wszyscy, i na żądanie Chłopickiego zgodzili się odrazu; dali mu tę dyktaturę. Na nieszczęście on, choć doskonały żołnierz, nie był dość tęgim człowiekiem na to, by taką władzę sprawować.

Jeżeli jego dyktatura miała się udać, to powinien był sam całą władzę dzierżyć, sam rozkazywać. On zatrzymał obok siebie Rząd tymczasowy. To jeszcze nic złego, bo ludzie, którzy ten rząd składali, mogli tylko jego rozkazy wykonywać i pomagać mu, a nie zawadzać. Gorsze było to, że polecił zwołać Sejm. W takich wojennych czasach cała sztuka i mądrość w tem, żeby dużo robić i bić, a nie gadać nic. Sejm zaś każdy musi gadać i radzić, bo od tego jest; radzi, roztrząsa, nieraz się i spiera, z urzędu o wszystkiem chce wiedzieć i we wszystko się mieszać: a skutek z tego ten, że czasu traci się wiele, że wszyscy wiedzą i gadają o tem, co powinno być tajemnicą dla wszystkich prócz dowódców wojska; że ci radzący posłowie nieraz zawadzają tym, co rządzić i wojować mają.

Tak stało się i u nas z tym Sejmem podczas wojny.

To był jeden błąd Chłopickiego. A drugi był gorszy. Można było powstania nie podnosić, na wojnę z Rosyą się nie narażać; ale kiedy to się już stało, to należało czemprędzej z czasu korzystać, i zanim jeszcze Mikołaj miał czas nasłać wielkie wojska na Polskę, napadać na rosyjskie oddziały, iść naprzód, dotrzeć do Litwy, do Wołynia, i tam powstanie rozszerzyć. W pierwszych czasach, kiedy i rząd i wojska rosyjskie były w popłochu, pośpiech taki mógłby im bardzo zaszkodzić, a nam bardzo dopomódz. Oczywiście nie dało się to zrobić z dnia na dzień. Trzeba było wojsko polskie z różnych stron ściągnąć, nowych ochotników uzbroić i trochę wyćwiczyć, składy broni i żywności opatrzyć: ale przy takim zapale, jaki wtedy był, kilka tygodni byłoby na to wystarczyło, a po pierwszych przygotowaniach można było iść naprzód. Tego Chłopicki nie zrobił. Nie wierzył, żeby wojna mogła udać się szczęśliwie, i o tem tylko myślał, żeby na nieprzyjaciela w okolicach Warszawy czekać, tu go raz dobrze pobić, a potem zaraz układać się o pokój. Powiększał więc wojsko i ćwiczył je, ale stał na miejscu. Układów pokojowych tak pragnął, że upoważnił poufnie księcia Lubeckiego, iżby pojechał do Petersburga, i tam cesarzowi postawił te same warunki zgody, które zaraz po wybuchu powstania podawano Wielkiemu Księciu w Warszawie. Mikołaj warunki odrzucił; żądał, żeby Polacy zdali mu się na łaskę lub niełaskę. Skutku więc z tych prób i starań nie było żadnego, a była strata czasu, z której nieprzyjaciel tylko skorzystał, bo wojska zbierał i ku polskim granicom je posuwał.

Rozumiano to u nas, że się marnuje czas do działania sposobny; wiara w Chłopickiego zaczęła słabnąć. Zdarzały się też w skutku tego i powtarzały się nieporozumienia pomiędzy nim a członkami Rządu, albo pomiędzy nim a Sejmem. On, gwałtowny bardzo i w swojem zdaniu uparty, uwagi przyjmował z gniewem; wymagał zupełnego posłuszeństwa, a nie rozkazywał nic. Z tych nieporozumień wynikło, że Chłopicki po miesiącu złożył tę dyktatorską władzę, której naprawdę na nic nie użył. Władza najwyższa powróciła do tego samego Rządu, który był przed dyktaturą, tylko pod odpowiedzialnością Sejmowi. Naczelne dowództwo nad wojskiem oddano Michałowi Radziwiłłowi. Ten, dobry jako podwładny jenerał, na wodza naczelnego zdolności nie miał. Sam to czuł, i miejsce to przyjął z obowiązku tylko, dlatego, że innego lepszego jenerała na razie nie było. Chłopicki przyrzekł pomagać mu i radzić.

Sejm tymczasem uroczystą uchwałą ogłosił, że cesarz rosyjski Mikołaj i cały dom jego odpadł od korony polskiej, i że Polska od Rosyi się odrywa i wraca do dawnej niepodległości. Uchwalić to i ogłosić było łatwo, ale wykonać było trudno. Słowa nie kule, Izby sejmowe nie pola bitew, a uchwały nie zwycięstwa. Można było z tą uchwałą się nie spieszyć, odłożyć ją na później. Powzięta i ogłoszona po zwycięstwie byłaby miała taką moc, że cały świat i Rosya sama byłaby musiała ją uznać. Ogłoszona przed zwycięstwem była tylko marnem słowem bez skutku.

Działania wojenne rozpoczęły się dopiero w miesiącu lutym.

1) W starym Rzymie, w chwilach wielkiego niebezpieczeństwa, zawieszano wszystkie urzędy wojskowe i cywilne, a całą władzę powierzano jednemu, którego nazywano Dyktatorem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podróże Gulliwera

DO NIEZNANYCH KRAIN.

PRZEKŁAD Z ANGIELSKIEGO

W. SZYMANOWSKIEGO.

Z RYCINAMI H. EMY.

(Ciąg dalszy.)

Dwaj korsarze zarzuciws y kotwice, weszli zuchwale na czele swych ludzi na nasz statek, lecz widząc wszystkich pokornie na pokładzie leżących, skrępowali nas tylko grubymi powrozami i pozostawiwszy straż, sami zaś zajęli się plądrowaniem statku.

Pomiędzy korsarzami spostrzegłem Hollendra, który zdawał się mieć jakieś u nich znaczenie, lubo nie był dowódzcą. Z rysów twarzy poznał że jesteśmy Anglikami, przemówił więc do nas po angielsku, klnąc sie zapamiętale, że wszystkich nas każe powiązać po dwóch plecami do siebie i wrzucić w morze. Umiejąc cokolwiek po hollendersku powiedziałem mu kto jestem i błagałem ażeby przyczynił się za nami jako chrześcijanami ściśle sprzymierzonymi sąsiedztwem i skłonił kapitanów do litości nad nami. Przemówienie to moje jeszce bardziej rozjątrzyło go, zaklął jeszcze razy kilka, a obróciwszy się do swoich, przemówił do nich z wielką zapalczywości po japońsku, jak mi się zdaje, powtarzając często wyraz *Christianos*.

Dowódzcą większego statku był Japończyk, który mówił nieco po holendersku. ale bardzo słabo; ten zbliżywszy się do mnie, zadał mi kilka pytań na które z pokorą odpowiedziałem, a w końcu zapewnił że nam życia nie odbiorą. Skłoniwszy się za to bardzo nizko, obróciłem się do Hellendra i wyraziłem mu boleść moją, iż w bałwochwalcy więcej znalazło się ludzkości jak w chrześcianinie. — Niebawem jednak pożałowałem tych słów nierozważnych: albowiem niegodziwiec ten tak się zawziął srogo, iż nie mogąc żadną miarą nakłonić kapitanów ażeby mnie wrzucić w morze kazali (czego oni uczynić nie chcieli po danym mi słowie), tyle jednak przemógł na nich namową, że ukarano daleko okrutniej jak gdyby mnie od razu życia pozbawiono. Rozdzielono moich ludzi pomiędzy oba statki rozbójnicze, a w szalupie osadzili swoich, mnie zaś postanowiono puścić samego na morze w małej łódce z żaglem, wiosłami i żywnością na dni cztery. Kapitan japoński okazał się tak ludzkim, że mi z własnej racyi żywność podwoił i nie dozwolił ludziom ograbić. Niebyło rady, musiałem wsiąść w czółno, gdy tymczasem grubiański Hollender rzucał na mnie z pokładu najbezecniějsze przekleństwa i zelżywności na jakie tylko język jego mógł się zdobyć.

Na godzinę przed napadem rozbójników, robiłem na moim statku postrzeżenia i okazało się żeśmy byli pod 46° szerokości północnej, a 183° długości. Oddaliwszy się nieco od korsarzy, ujrzałem przez kieszonkową lunetę kilka wysp w południowo-wschodniej stronie. Wiatr był pomyślny, rozwinąłem przeto żagiel sterując ku jednej z nich, i w przeciągu trzech godzin cel ten osiągnąłem. Była to wyspa całkowicie skalista, śród stromych załomów znalazłem mnóstwo jaj ptasich; skrzesawszy ognia, zapaliłem pęk wrzosu, nagarnąłem na ognisko sitowia suchego i ugotowałem te jaja, a więcej już nic nie jadłem, pragnąc jak najdłużej zaoszczędzić żywność którą miałem z sobą. Ułożyłem sobie wygodnie posłanie z wrzosu i przepędziłem noc dość spokojnie.

Nazajutrz popłynąłem do drugiej wyspy, następnie do trzeciej i czwartej, używając kolejno to żaglu to wioseł, aż wreszcie, (żeby nie nudzić dłużej czytelnika drobiazgami), piątego dnia dopłynąłem do ostatniej wyspy którą widziałem, a położonej na południowschodzie od pierwszej. Ta wyspa była o wiele bardziej oddaloną jak mniemałem, gdyż dopłynąłem do niej dopiero po pięciogodzinnej żegludze. Musiałem, ją opłynąć w około zanim znalazłem małą zatokę, trzy razy może szerszą od mojego czołna. I tu same były na około skały, gdzie niegdzie tylko rosła trawa i woniejące zioła. Dobyłem żywność z czółna, posiliłem się nieco, resztę zaś schowałem sobie w głęboką jamę jaskini, których tam było mnóstwo. Nazbierałem jaj, narwałem wrzosu i sitowia, żeby na jutro mieć ogień gotowy, bo krzesiwo, hubkę i szkło palące miałem z sobą.

Noc spędziłem w tej samej jaskini, jutrzejszego paliwa używszy na posłanie. Bardzo mało spałem przecież, bo niespokojność umysłu przemagała nad utrudzeniem ciała. Stało mi ciągle na myśli, że niepodobna będzię wyżyć w tak nudnem miejscu i że prędzej czy później najsmutniejszy koniec mnie czeka. Myśl ta frasobliwa, tak strasznie mnie zgnębiła, że nie miałem siły ani dosyć odwagi, żeby ruszyć się z miejsca i kawał dnia już ubiegł, nim się nareszcie z jaskini wygromoliłem. Wyszedłem na skały a słońce dopiekało tak mocno, że musiałem twarz nie raz odwracać; aż tu nagle ni ztąd ni z owąd jak się od razu zaćmi, ażem zdumiał; myślę że to chmura tak słońce osłaniła. Odwracam się ciekawie i widzę, jak jakieś ciało ogromne, a wcale nie przezroczyste, jedzie między słońcem a mną i wali prosto ku wyspie, ze dwie mile może nad nią. Przez sześć lub siedm minut, słońce było zupełnie zakryte, ale powietrze jakoś wcale się nie ochłodziło, ani niebo jasności nie straciło, tylko wydawało się, jakby szczyt olbrzymiej góry osłanił mnie od słońca. Dopiero gdy to ciało przybliżyło się, poznałem że jest stałem, że ma postawę płaską, od spodu gładką i odbijającą promienie słoneczne od dołu w cudnie pięknym blasku. Stałem na wzgórzu o 200 kroków od brzegu i widziałem, że to ogromne ciało w równoległym prawie kierunku z moim stanowiskiem, opuściło się w odległości może pół mili. Wyjąłem wtedy perspektywę i ujrzałem jak na dłoni ludzie uwijających się tam w prawo i w lewo jak w mrowisku, ale co oni robili, dojrzeć nie mogłem. Wrodzona miłość życia przejęła mnie radością i nadzieją, że ta przygoda przyczyni się do wybawienia mnie z tego smutnego położenia. Ale trudno aby czytelnik mógł sobie wyobrazić, ilem się zdziwił, gdym obaczył, że ta wyspa powietrzna tak licznie zaludniona mogła się podnosic, opuszczać i kierować w różne strony, wedle woli jej mieszkańców. Nie będąc jednakże w stanie, ani nie mając ochoty filozofować nad tem objawem, pilnowałem tylko w którą stronę się zwróci, bo zdawało się że od chwil kllku w biegu się zatrzymała. Niezadługo też powietrzna wyspa owa, zaczęła się zbiiżać do miejsca w którym stałem, i wyraźnie wtedy dostrzegłem wiele tarasów i wschodów w pewnych odległościach łączących się jedne z drugiemi.

Na jednym z najniższych tarasów, ujrzałem mnóstwo ludzi łowiących ptaki długiemi wędami, i tłumy jej operacyi przyglądajacych się. Dawałem im znaki chustką i kapeluszem i wołałem z całej siły; mnóstwo ludzi zgromadziło się od strony na której się znajdowałem; z poruszeń ich poznałem, że mnie zoczyli, chociaż mi nie odpowiadali. Dalej widziałem, jak pięciu czy sześciu ludzi w największym pędzio pobiegło na szczyt wyspy, widać jak się zdaje po to, żeby dać znać komuś znacznemu o wypadku jaki zaszedl, to jest o mojem zjawieniu się.

Tłum wyspiarzy przepatrujących się mnie, powiększał się co chwilla i w niespełna pół godziny, wyspa tak dalece się zniżyła, że zaledwie o 100 kroków może była nademną. Wtedy przybrawszy jak najpokorniejszą postawę, przemówiłem do nich jak najczulej, o pomoc błagając, lecz ani słowa nie odpowiedzano mi na to. Osoby stojące najbliżej mnie na przodzie, były widać najznakomitszemi w kraju, tak przynajmniej wnosić mi wypadało, z ich wspaniałej odzieży. Jedna z nich wreszcie przemówiła do mnie językiem pełnym dźwięku miłego i słodyczy, a ztąd bardzo do włoskiego podobnym. Odpowiedziałem też na to przemówienie po włosku. mniemając, że dźwięk tego języka będzie jej milszem od innego. Poznano, że się znajduję w nieszczęśliwem położeniu i dano mi znak, ażebym zszedł ze wzgórza i udał się na brzeg, co też uczyniłem. Wtedy wyspa zniżyła się jeszcze bardziej i z najniższego tarasu spuszczono łańcuch, na końcu którego umocowane było krzeszło. Usadowiłem się na niem śmiało i w kilka sekund zajechałem na cudowną wyspę, gdzie mnie za pomocą windy wciągniono.

●●●●



Bez których nigdy z domu nie wychodzą.

ROZDZIAŁ II.

Opis Laputyanów. — Ich wiadomości. — Monarcha i dwór jego. — Przyjęcie jakiego autor doznaje. — Mieszkańcy są lękliwi i niespokojni. — Charakter kobiet tamtejszych.

Gdym stanął na wyspie, otoczył mnie zewsząd wielki tłum ludzi, a ci co najbliżej zawsze znamienitszymi mi się wydawali. Wszyscy patrzeli na mnie z największym zdziwieniem, a ja na nich podobnież, bo jak żyję nie widziałem ludzi tak dziwnych i osobliwych co do postaci, odzieży i postępowania; wszyscy mieli głowy na prawo lub na lewo pochylone, jedno oko na doł ku ziemi zwrócone, a drugie prosto do zenitu ku niebu skierowane. Ubiory ich ozdobione były niezliczonemi wyobrażeniami słońca, księżyca gwiazd, jako różnych instrumentów muzycznych, fletów, harf, skrzypców, trąb, gitar i innych narzędzi muzycznych w Europie nieznanych.

Przy nich widziałem wielu jakby służących, z kijami w ręku, a na końcu tych kijów były przymocowane pęcherze napełnione grochem lub kamykami, pęcherzami temi grzechotali niekiedy koło uszu lub ust swoich panów; przyczyny zaś tego wytłumaczyć sobie wtedy jeszcze żadnym sposobem nie mogłem.

Zdaje się, że ci ludzie są tak zatopieni w głębokich rozmyślaniach, że nie mogą ani mówić, ani słuchać mówiących, dopóki ich ogarnów słuchy i mowy zewnętrzne wrażenie nie obudzi. Zamożniejsi zatem utrzymują przy sobie takich budzicieli (zwanych *Climenole*) bez których nigdy z domu nie wychodzą

Kiedy się kilka osób zbierze w towarzystwo, obowiązkiem wtedy takiego budziciela jest, uderzać grzechotką tego z nich który chce mówić, po ustach, a tych co mają słuchać, po uszach. Oprócz tego potrzebują tych budzicieli kiedy wychodzą, a wtedy uderzają ich po oczach, bo przy zwykłem roztargnieniu, mogą co chwila wpaść w rynsztok.

Wprowadzono mnie na szczyt wyspy do pałacu monarszego. Weszliśmy do sali posłuchalnej. Monarcha siedział na tronie otoczony najdostojniejszymi osobami. Przed tronem stał wielki stół, zastawiony globusami i mnóstwem narzędzi matematycznych. Monarcha nie spostrzegł mnie wcale, chociaż nie mały powstał hałas, bo wraz ze mną wtłoczył się wielki tłum dworzan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józe E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Ant. Pakaszins, pochodzi z Suwalskiego gub. Sejneńsk, pow. ze wsi Abarańce. 11 lat jest w Ameryce, kiedyś mieszkał w Bay City, Mich. Jeżeli kto o nim słyszał albo on sam niech się zgłosi na adres.

Rev. J. Żyliński, Box 103. MtCarmel, Pa.
(July 8—97)

Poszukuję brata ciotecznego Konstantego Lemańskiego. Pochodzi z gubernii Płockiej, miasta Bieżuń, przebywa on w Ameryce. Adres mój: Jan Trzciński,
LB 519. REYNOLDSVILLE, Pa.

Poszukuję mojego wuja Aleksandra Sojat, ze wsi Kozyce, pow. Tarnów, Galicya. Mam bardzo ważny interes do niego.

Poszukuję także kolegi Józefa Dychton, pochodzi ze wsi Dąbrówka Infułacka, pow. Tarnów, Galicya. Andrzej Broda,
LB. 61. WEST VIEW, Ohio.

NA SPRZEDAŻ

Farma 160 Akrów.

W około jest płotem ogrodzona. 40 Akrów jest uprawne, obsiane i obsadzone, reszta jest bór, drzewo twarde, liściowate. Ziemia jest czarna, pod spodem glina, nie jest za mokra ani za sucha i wszystko dobrze rośnie. Budynki są w dobrem porządku. Bydła mam 14 sztuk dobrego gatunku. Sprzedam wszystko co do najmniejszej rzeczy za $1400. Połowę gotówką a resztę na wypłaty. Od kolei, miasta i kościoła polskiego jest 3 mile. Po bliższe informacye, proszę się zgłosić do:

J. Maigis,
STURGEON LAKE,
Pine Co., Minn.

NA SPRZEDAŻ

Farma 80 Akrów.

Dobra ziemia, na której rodzi się przenica i wszelkie zboże. Jest blisko kościoła i wielkiego miasta Green Bay. Od stacyi kolejowej jest tylko jedna mila. Sprzedam bardzo tanio dla ważnej przyczyny. Kto chce dalszych informacyj, niechaj pisze do mnie pod adresem:

Jacob Slusarek,
BIG SUAMICO, Wis.
(25—28)

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

CHICAGO.

Nowa poczta chicagowska ma być wybudowaną w przeciągu dwóch lat.

— **Wydział szkolny** postanowił zaprowadzić w tutejszych 400 szkołach publicznych cedzidła (filtery) na czyszczenie wody do picia dla uczni. Koszt będzie wynosił $88,000.

— **W ubiegły czwartek** wieczorem, lokomotywa No. 319 kompanii kolei żelaznej "Chicago, Milwaukee & St. Paul," ciągnąca kilka wagonów z pasażerami przedmiejskimi — z powodu otwartego mostu kolejowego — wjechała w rzekę i ugrzęzła na dnie. Most ten znajduje się blizko Kinzie ulicy. Jeden z wagonów przez kilkanaście godzin znajdował się zwieszony o kącie 600 z brzegu, lecz w piątek został podniesionym. Przypadek nastąpił z powodu niezrozumienia sygnału latarniowego. Maszynista i stróż mostu nawzajem zwalają na siebie winę. Wraz z lokomotywą na dno rzeki poszli: maszynista Frank G. Cleveland i palacz William E. Stevens. Temu ostatniemu nic się nie stało, zato maszynista został poraniony dotkliwie. Oboje prawie cudem wyratowali się. Pasażerzy doświadczyli jedynie mocnego wstrząśnienia.

W niedzielę, przy pomocy dwóch parowczyków, wydobyto lokomotywę. Cała szkoda wynosi około $1500.

— **Przeszłego czwartku** rychło rano nieznani złodzieje włamali się do hurtownego składu win i wódek firmy F. Korbel & Brat," No. 682—684 West 12 ta ul., szafę pieniężną ogniotrwałą wysadzili dynamitem i zabrali $135 w gotówce. Huk eksplozyi był tak wielkim, że pobudziło się całe sąsiedztwo. Wnętrze składu zostało zrujnowane. Rabusie z łupem uszli.

— **W spisie nazwisk** uczni Northwestern uniwersytetu, w klasie farmaceutów, którzy dostali dyplomy, znajdujemy następujące nazwiska polskie: Henryk Siwecki, J. B. Bardoński i A. J. Piotrowski. Szczególnie odznaczonym za świetne złożenie egzaminu został Henryk, syn państwa Siweckich, z Noble ulicy. Po złożeniu egzaminu Stanowego, będą mogli praktykować jako farmaceuci i aptekarze.

— **Stósownie do rozporządzenia** administracyi miejskiej, w interesie oszczędności, od przeszłego poniedziałku 10,000 świateł gazowych będzie mniej się paliło w rozmaitych stronach miasta.

— **Kolej żelazna "Chicago & West Michigan"** wykupuje loty i grunta począwszy od Michigan City w Stanie Indiana, w kierunku do Chicago, dla pobudowania własnego toru do naszego grodu. Prawdopodobnie tuż przed miastem wchód kompania ta uzyska po torze Baltimore & Ohio kompanii.

— **Z menażeryi Lincoln** parku uciekła na wolność hyena i przez kilka dni dzikie zwierzę błąkało się w przedmieściu Ravenswood, potem w okolicy cmentarza Graceland a obecnie się błąka w Jefferson. W sobotę Henry Prats, "farmer warzywny" na rogu Austin ave. i West Irving park bulewaru, zobaczył hyenę w blizkości swego domu i strzelił do zwierzęcia 6 razy z rewolweru, lecz chybił. Obecnie policya z Irving parku śledzi za zwierzęciem.

— **W niedzielę wieczorem** załamał się chodnik przed No. 545 South Union ul., w chwili gdy na nim znajdowało się kilka set ludzi, zwabionych dokonywaniem aresztowania jakiegoś przestępcy przez policyą. Chodnik z ludźmi spadł na 10 stóp i kilka osób zostało rozmaicie uszkodzonych.

— **Policya aresztowała** trzech złoczyńców, którzy w sobotę obrabowali salunistę Otto Mayer'a, z pn. 370 N. Ashland ave., z $211 w gotęwce i złotego zegarka.

Aresztowania dokonali detektyw Kubicki i sierżant Krygier, polscy policyanci. Dwóch z aresztowanych nazywa się Smith i Crosby, trzeci jest nieznanym.

— **Według "Sullivan'a** Spisu Prawników" na r. 1897, co dopiero wydanego, w Chicago znajduje się 4,150 prawników czyli adwokatów, o 300 więcej niż roku ubiegłego.

— **Hyene, o której jest** podane wyżej, w poniedziałek zastrzelił p. Mertius, superintendent Domu Starców (Old People's Home) w Harlem, tuż przy Altenheim cmentarzu.

P. Mertius zbierał poziomki, kiedy spostregł w gąszczu hyenę z wielkiemi "czerwonemi ślepiami. Pośpieszył do domu i zabrawszy jednego z robotników, który uzbroił się w dubeltówkę, oboje wyszli na upolowanie dzikiego zwierzęcia. Po gonitwie kilkunastominutowej zobaczyli hyenę w gąszczu i obydwaj dali ognia ze skutkiem.

— **W sądzie kryminalnym** stawają codziennie świadkowie w sprawie Adolfa Luetgerta, przytrzymanego na podejrzeniu za zamordowanie i zniszczenie swej żony Luizy, w kadziach fabryki kiełbas. W poniedziałek odbyły się przesłuchy pani Alviny Stenger, która była służącą u Luetgert'ów w r. 1891—1893 a która uznała przedstawione obrączki ślubne jako własność jej byłej pani. Obrączki te — jak wiadomo — policya znalazła na samym spodzie w jednej kadzi, w której za pomocą kwasów miał Luetgert zniszczyć ciało żony. Podczas świadczenia pani Stenger, podsądny Luetgert zachowywał się bardzo niespokojnie.

Do tego czasu sędzia Gibbons nie pozwolił stronie broniącej się (Luetgerta) przywileju "habeas corpus" tj. wypuszczenie na wolność za wstawieniem kaucyi. Pomimo utrzymywania, iż stawić może kaucyą w jakiejkolwiekbądź sumie, Luetgert musi znajdować się w więzieniu.

— **Polscy rabusie.** W poniedziałek około godz. 5 po poł. czterech złoczyńców napadło na Alberta Elston, urzędnika płatniczego p. Edwarda E. Ayer, właściciela składu drzewa budulcowego. Elston miał przy sobie $450 w gotówce na wypłatę ludziom p. Ayer. Napad złoczyńcy wykonali na preryi blizko Santa Fe śpichrzu, na zachód od Ashland ave., a na południe od tej części południowego ramienia rzeki chicagoskiej, która nazywa się Mud Lake.

Złoczyńcy po rabunku dobiegli do rzeki i wskoczyli w łódź. Ta jednak zaczęła w samym środku rzeki nabierać wody i przejeżdżający skuner wyratował ich z tonącej łodzi i następnie na ląd wysadził, zanim zdołała przybyć policya, która już urządziła pogoń. Lecz wieczorem policya z Deering ul. stacyi aresztowała braci Augusta i Jana Bartkowskich i Filipa Koniecznego, którzy przyznali się, że tonęli na rzece, lecz że nie obrabowali Elstona, tylko zatrudnieni byli łowieniem ryb. Policya jednak jest mocno przekonaną, że Bartkowscy i Konieczny są rabusiami.

— **Chicagoscy Anglicy** obchodzili we wtorek dyamentowy jubileusz panowania królowej Wiktoryi, wielkim piknikiem w Burlington Parku.

— **Chińczyk obrabowany.** Dwóch ludzi nieznanych obrabowało Chińczyka Tom Sing, właściciela pralni pn. 246 South Halsted ul. i zabrali mu $52. Rabunek wydarzył się o 8 godz. wiecz. w ubiegły poniedziałek. Rabusie uszli zanim policya zjawiła się.

Na wagonie Wenthworth ave. linii złodzieje kieszonkowi w ten sam dzień ukradli kontraktorowi budowniczemu Franciszkowi M. Carsley, $1500 w gotówce, które wyciągnął z banku na wypłacenie robotników. Kiedy mu zabrali pieniądze — tego p. Carsley nie wie, bo zgubę spostrzegł gdy wagon dojechał do 16-ej ul.

Ceny Targowe.

Chicago, 22go Czerwca, 1897.

Pszenica, buszel	
Na Lipiec	68½—68¾
Na Wrzesień	64½—64⅝
Zimowa No. 2 czerwona	73—73½
" No. 3 "	64—71
" Latowa No 1	71½—72
" No 2	68⅞—70½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	24¾—25
No. 2 żółta	24⅞—25¼
Owies, buszel	
No. 2.	18½
No. 3.	18
No. 2. biały	23
Żyto, buszel	
No. 2.	32—34
Jęczmień	26½—34
Siemiona, 100 funtów	
lniane	75—76
koniczyna	6.65
tymotka	2.00—2.70
Siano	
Wyborna tymotka	9.50—10.00
No. 1	8.50—9.00
No. 2	7.50—8.00
No. 3	5.50—6.50
Choice prairie	8.50—9.50
No 1	8.00—8.50
No 2	6.50—7.50
No 3	5.00—6.00
No 4	4.00—5.00
Słoma, wagon	5.50—7.00
Ospa (bran)	7.50
Jarzyny:	
Kapusta, nowa crate	1.00—1.25
Cebula zielona tuzin pęczków	8—10
Spinak beczka	25—40
Sałata, beczka	50—75
Selera, pęczek	40—80
Redyski, 100 pęczków	50—75
Ogórki, crate	60—75
Marchew, pęk	25—40
Rzepa "	40—45
Pietruszka tuzin pęczk.	15—20
Szparagi tuzin pęków	35—45
Pieplant, pęk	5—6
Zielony Groch ½ buszla	75—90
Pomidory, 4 koszyki	60—75
Kalafiory, tuzin	30—40
Ćwikła buszel	40
Owoce:	
Banany, pęk	60—1.00
Cytryny, pudło	2.25—3.50
Pomarańcze, pudło	2.00—2.50
Poziomki (strawberries) case 16 kwartów	50—60
Agrest, 24 kwartowy case	75—80
Melony, sto	25.00—3.000
Orzechy kokosowe 100	250—3.00
Maliny, 24 kw. case	1.00—1.25
Jeżyny, 24 " "	1.25—1.75
Jagody czarne 24 "	2.25—2.75
Ser: Young America	7¾—8
Twins	7—7½
Brick	8—8½
Szwajcarski	9—9¼
Limburger	7—7½
Jaja, tuzin	8½—9
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8—8½
Dobra	7—8
Cienka	5—6
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	26—28
Burbanks, bu.	39—28
Młode kartofle, beczka	1.50—2.25
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	70—71
Kidney, czerwony bu.	1.50—1.60
Lima, 100 funtów,	2.25—2.50
Groch, buszel	47—1.10
Mąka:	
Straights (zimowa)	4.00—4.20
Clears	3.25—3.50
Spring patents	3.90—4.15
Piekarska, worek 196 ft.	2.75—3.00
Żytnia	1.90—2.10
Masło:	
Creamery, funt.	14½
Dairy	12—13
Packing	6—7
Łój, funt	2—2½
Drób żywy:	
Kury funt	7
Kurczęta,	12—15
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.00—4.50
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	78
No. 2, " "	67
No. 1, cielęce	910
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,700 funtów	5.00—5.25
Woły Wyborne, 1400 do 1500 funtów	4.70—4.95
Dobre	4.30—4.65
Zwyczajne	3.95—4.25
Texaskie byki	2.70—3.90
Dobre krowy	3.35—4.00
Cielęta	3.00—5.85
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.30—3.35
Zwyczajne	3.20—3.32½
Asortowane, 140 do 180 funtów	3.35—3.40
Biedne	2.00—3.10
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.85—4.00
Zachodnie	3.50—3.80
Jagnięta zwyczajne	3.25—4.00
Wyborne jagnięta	4.75—5.50
Wieprzowina, 100 f.	7.40—7.50
Zebra, 100 funtów	4.35—4.40
Smalec 100 funtów	3.75—3.82½
Wódka (spiryt.) galon	1.19

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 49,980 funtów masła; sprzedano: wszystko po 14½ centów za funt.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

Nowi abonenci po opłaceniu $1.00 na Gazetę Polską do 1 Stycznia, 1898 roku, niech sobie wybiorą w premii wartości 50 centów w książkach, drzewkach, lub odbiorą od innych przeznaczonych artykułów do premii.

Starzy abonenci tak samo odbiorą premii 50 centów wartości, gdy opłacą swe zaległości i aż do 1 Stycznia 1898 r. Ktoby żądał premii za dolara więcej niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1899 r.

Gazeta na cały rok wynosi dwa dolary lecz od bieżącego czasu do 1 Stycznia, 1898, na 6 miesięcy wynosi **$1.00.**

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przyseła zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione.

(x) W. DYNIEWICZ.

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 23 czerwca. — Jubileusz królowej Wiktoryi był największym pochodem w historyi całego świata. Królowa Wiktorya, odziana w szaty królewskie odświętne, prowadzona eskortą, udała się do katedry św. Pawła. Cała uroczystość odbyła się w jak najlepszym porządku.

Wszyscy mniemają, że nieporównana ta uroczystość jubileuszowa miała dwa cele na oku. Jeden, przyciągnięcia kolonij zamorskich, do kraju macierzystego; drugi, okazania całej Europie jak potężnem i bogatem jest Anglia mocarstwem morskiem. Po uroczystościach dnia, wieczorem przy świetnej iluminacyi, paleniu ogni sztucznych i fajerwerków, zakończył się świetny jubileusz dyamentowy angielskiej królowej Wiktoryi.